Cena jednego egzemplarza 25 groszy Należytość pocztowa opłacona ryczałtem Rok XII
Nr. 16 Kraków, dnia 19 Kwietnia 1931.

LUD KATOLICKI

Tygodnik Ilustrowany — Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego, Hasło nasze: Katolicka Polska

REDAKCJA I ADMINISTRACJAFO
KRAKÓW UL. KARMELICKA 29 TELEN 13(12

Potężna Spójnia.

Jesteśmy obecnie świadkami tworzenia się w społeczeństwie ruskiem nowej partji katolickiej.

Istniejący od dziesiątków lat, zapoczątkowany przez Austrję antagonizm rusko - polski podtrzymywany sztucznie przez „ukraińskich" demagogów w czasie niewoli, stał się w naszem państwowym bycie zaczęciem nowej walki, która wreszcie przybrała szkodliwe, dla całości państwa polskiego, rozmiary. Trzeba było dopiero mocnej ręki obecnego rzadu, żeby te wywołane pośrednio przez Berlin i Pragę fermenty uspokoić.

Jak zwykle w takich wypadkach bywa, obok winnych ucierpieli i zupełnie niewinni Rusini, którzy rozumieją czem jest silne państwo polskie dla ich narodowego rozwoju.

Stojac między młotem bolszewickiego imperjalizmu, a kowadłem swoich partyjników Rusini dobrej woli znaleźli drogę pośrednią, dzięki której zdołają ocalić swoje wartości narodowe w zgodzie z obecną rzeczywistością. Do wybrania tej pośredniej drogi dopomogła im w dużej mierze — religja, która w większości tego rodzaju wypadków potrafi stać się spójnią tam, gdzie inne węzły zawodzą a szwy szyte ręką polityków pękają.

Wśród Rusinów chętnych do zgody z Polską znaleźli się, na szczęście dwóch bratnich narodów, tacy światli Biskupi jak Biskup Chomszyn i Bisk. Kocyłowski, którzy z tej nieprzyjemnej dla obu stron sprawy wyciągnęli wniosek, że dotychczasowa polityka ruska musi ulec zasadniczej zmianie.

List ks. Biskupa Chomyszyna stał się zarzewiem nowej pochodni mającej oświetlić drogę wiodącą do upragnionej zgody.

Społeczeństwo ruskie pokawałkowane na różne partie zrozumiało obecnie, że zgody tej nie podadzą im ręce radykałów, socjalistów i t. p. mącicieli spokoju i zwróciło się do jedynie pewnego pośrednika jakim jest wyznanie — tworząc katolicką partję ruską. Protektorem tej partji są wyżej wymienieni dwaj dostojnicy kościelni a ich umiar, powaga a wreszcie i ostatni list pasterski daje gwarancję, że do Polski, dzięki tej partji, wyciąga się chętnie bratnie dłonie tych Rusinów z przed laty 60-iu a nie hajdamackie ręce rezuniów i sabotażystów. My katolicko-ludowi przyjęliśmy z radością powstanie nowego katolickiego stronnictwa. Jesteśmy przekonani, że katolicyzm obustronny, katolickie poczucie sprawiedliwości znajdzie punkt rozwiązania w tej zawiłej sprawie pewniej niż wszelkie poprzednie nieudane próby.

Tak w społeczeństwie ruskiem jak i polskiem powinni katolicy zacząć pracować nad zasypywaniem wykopanych przez Austrję i Berlin, dzielacych nas dołów i rowów niechęci.

Niełatwa to bedzie sprawa. Prowodyrzy ruskich bojowych partyj niechetnie pójdą na przymusową emeryturę, niechętnie opuszczą ręce. U nas, nasi nacjonaliści — endecy nie prędko przeprowadzą rewizje dotychczasowego stanowiska. Socjaliści obu stron będa się licytowali nie zważając na siłę państwa, które musi być zdolne do obrony obu stron. Upłynie jeszcze wiele wody we Wiśle i w Dniestrze nim spokojna praca katolików dwóch bratnich narodów wyżłobi pewne i niezawodne drogi wiodące do wspólnego celu.

Grożące tak Polsce jak i Rusinom wspólne niebezpieczeństwo bolszewickie otworzy oczy kłócącym się braciom, zapoczątkowana łączność dwóch społeczeństw w Bezpartyjnym Bloku współpracy z Rzadem poprze te usiłowania a resztę dokona nowe katolickie stronnictwo, organizujace żywioły pragnace zgody i potęgi państwa.

Jeśli do tego dojdzie, to lwia część zasługi przypadnie Kościołowi katolickiemu, którego role w Polsce tak często niedoceniało się a i obecnie nie zawsze się docenia.

Państwo nasze ze strony czynników katolickich zawsze otrzymywało poparcie a ich najdalej idąca życzliwość szła w ślad wzrostowi naszej potęgi.

Jak u kolebki naszej wolności stał duch opiekuńczy, obecny Papież — tak i obecnie w zlikwidowaniu nie starych ale ostrych sporów weźmie czynny udział ten sam duch Miłości i Pokoju, którego skarbnicą nieprzebraną jest Kościół katolicki.

M. Sabatowicz.

Moja odpowiedź.

Garść Księży z trzech dekanatów mojego okręgu wyborczego skierowała do mnie list otwarty, wzywając mię „do zajęcia zdecydowanego stanowiska, wobec licznych wydarzeń w naszem życiu społecznem i politycznem", takich jak Brześć i t. p.

Rozumiem dobrze troskę Czcig. Braci Kapłanów, pod pisanych pod listem, o dobro Państwa, mogę Ich zapewnić, że mi nie mniej na tem zależy. Dlatego też już od kilku lat zająłem zdecydowane stanowisko, starając się przyczynić do stworzenia większości parlamentarnej, zdolnej do wzięcia odpowiedzialności za losy Państwa. Nie jest pora w odrodzonej, a nie skonsolidowanej jeszcze Ojczyźnie na nieustanne walki i tarcia partyjne.

Uznaję krytykę i opozycję posunięć Rządu, ale rzeczową, oraz zdolną do stworzenia czegoś lepszego, gdy zaś tych przedmiotów nie posiada, uważam ją za niepożądaną i wręcz szkodliwą, zwłaszcza w tak ciężkich warunkach, w jakich się znajduje nasze Państwo.

Pismo Czcig. Konfratów byłoby więcej przekonywującem, gdyby nie zawierało przesady tak w formie, jak i w treści, oraz nie wyolbrzymiało pewnych epizodów z przeszłości, lub dopiero możliwych w przyszłości. Takim powiększaniem rzeczy przesłania się społeczeństwu widok na istotne niebezpieczeństwa, grożące Państwu z zewnątrz a wewnątrz podtrzymuje się niezdrowy i zaraźliwy ferment.

Z pośród Autorów listu — o ile wiem — żaden nie głosował na listę, na której kandydowałem, a większość Księży w moim okręgu głosowała na nią, **podzielając tem samem moje stanowisko polityczne**. Należy dodać jeszcze i to, że w niektórych z wymienionych w liście dekanatów najpoważniejsi i zasłużeni Kapłani listu nie podpisali, i stanowisko ich w poruszonych sprawach jest mi dobrze znane.

Zatroskanym Konfratrom oświadczam, że w służbie mej dla Ojczyzny kieruję się zawsze mojem sumieniem kapłańskiem i obywatelskiem, oraz doświadczeniem, jakie zdobyłem w wieloletniej, ciężkiej pracy politycznej — i zapewniam Ich, że nadal niem kierować się będę. Nadto oświadczam, iż zawsze jestem gotów do współpracy ze wszystkimi ludźmi dobrej woli dla pożytku Wiary świętej i Ojczyzny, i pragnę, aby wszyscy Rodacy zrozumieli, iż trzeba nareszcie porzucić wszystko to, co nas dzieli, a wspólnemi siłami dążyć do budowy mocarstwowej, katolickiej Polski.

Ks. Dr. Jan Czuj, poseł na Sejm.

Ojczyzna.

Prawda, że piękne cudze kraje,
Lecz sercu czegoś niedostaje.
Kościoły wielkie, zamki, wieże,
Ale za serce nic nie bierze.
We własnym kraju, tu w ojczyźnie,
Wszystko ci bratnie, wszystko bliźnie,
Głos ma dla ciebie zrozumiały,
Ta ziemia szara, ten kraj cały,
Te lasy twoją szumią mową
I dąb odwieczny nad dąbrową.
Wyraz ma własny każda chata,
Ta wymowa, co się w wiatr rozlata,
Te czaple, czajki i łabędzie,
Coś swego słyszysz, widzisz wszędzie.
A cóż, gdy jeszcze w progach domku,
We swoim domku, szczęsny Tomku,
Twoja cię własna matka spotka,
I mała siostra, ta szczebiotka,
Z rączkami rzuci się na szyję,
Kiedy do ciebie druh przepije
Ona kwaterkę z polskiej blachy;
Gdy cię obskoczą swaszki, swachy,
I poczną prawić o tej, o tej,
Co stawia mokry len pod płoty;
O tej, co rośnie na twe gody,
Co kiedy nóżkę w staw zabroczy,
To od niej czystość biorą wody,
To od niej gwiazdy biorą oczy.
I od niej uśmiech dziatki śpiące,
I od niej włosy ranne słońce.
A gdy przemówi, czary, czary,
Co ci przepowie, jakby stary.
A w cudzym kraju i cóż będzie?
Ziemia na ziemi jak i wszędzie,
Ale ta ziemia jakaś sucha,
Ale ta ziemia jakaś głucha,
Zdarzy się w cichej gór kotlinie,
Że jak i u nas potok płynie,
Szumi, po skałach się rozbija,
Woda cię mija, człowiek mija.
Nie twoja chata, gaj zielony,
Nikt ci nie powie: „Pochwalony!"
„Na wieki wieków!"

Teofil Lenartowicz.

Z prasy.

„Przegląd Katolicki" jeden z najpoważniejszych u nas czasopism katolickich, w notatce p. t.

„P. P. S. WOBEC KOŚCIOŁA."

pisze:

„Na posiedzeniu Sejmu dnia 10 b. m. załatwiono szereg wniosków rządowych, dotyczących sprzedaży nieruchomości państwowych na różne cele kulturalne i społeczne, a m. in. i wniosek rządu na sprzedaż placu w Warszawie przy ul. Chełmskiej pod budowę nowego kościoła na terenie parafji czerniakowskiej".

„Zdawałoby się, że nikt nie będzie się sprzeciwiał załatwieniu tak słusznych i koniecznych wniosków. Tymczasem okazało się, że sprawa sprzedaży placu na Czerniakowie budzi zastrzeżenie w P. P. S."

„Poseł Piotrowski Zygmunt wystąpił mianowicie z propozycją oddzielnego przegłosowania tego wniosku. Zgodnie z regulaminem wniosek podano pod głosowanie, w którem uzyskał potrzebną ilość głosów N. D. Ch. D., B. B. z wyjątkiem głosów socjalistów i komunistów".

„Parafja czerniakowska zamieszkana jest w olbrzymiej większości przez ludność robotniczą, która do kościoła parafjalnego, położonego na krańcu parafji, ma kilka kilometrów drogi. Kościół ten jest tak małych rozmiarów, że na 25-tysięczną parafję zmieścić może zaledwie 500 osób. Potrzeba więc budowy nowego kościoła parafjalnego i to w środku parafji oddawna jest kwestją naglącą i o to najwięcej upomina się upośledzona ludność robotnicza".

„Lecz tam gdzie chodzi o walkę z Kościołem P. P. S. gotowa jest opowiedzieć się nawet przeciw interesom mas robotniczych. Przewodzi jej w tem poseł Piotrowski, który pracując jeszcze w związkach robotniczych polskich w St. Zjednoczonych ujawnił wielce ruchliwą antykościelną działalność. Powodowany nienawiścią do katolicyzmu popierał różnych sekciarzy, m. in. Hodura".

Możeby więc różni katoliccy płaczkowie klęski, którą dotknęła w pierwszej linii te P. P. S. zastanowili się w czyjej oni stają obronie? Czy obrona ta nie jest wpuszczeniem wilków do owczarni tych gorliwców.

„Czas" dziennik prorządowy omawia przykrą dla katolików sprawę niedostatecznych dziś emerytur dla duchowieństwa. Czytamy tam:

„Wysoki rząd przedłożył sejmowi do uchwalenia nowelę do ustawy emerytalnej. W noweli nie znajdujemy żadnej wzmianki o emerytach duchowieństwa katolickiego. Stan obecny jest tak krzywdzący duchowieństwo parafjalne, że nie powinien być dalej cierpiany. Są księża emeryci, którzy pobierają miesięcznie emeryturę poniżej 100 zł,

a najwyższy wymiar dla księdza, który ponad 40 lat pracował w zawodzie swoim, pracując dla Kościoła i dla państwa i w pracy tej sterał zdrowie i siły, nie dochodzi do 200 zł. miesięcznie. Przypuszczam, że tem nie wie szeroka publiczność polska, katolicka, bo przecieżby takiego stanu rzeczy nie cierpiała. Sejm konstytucyjny w r. 1921 w ustawie emerytalnej na wniosek kilku dzielnych ówczesnych księży-posłów z Małopolski w § 54. uchwalił, że emerytura dla ks. parafjalnych katolickich ma wynosić dla ks. ks. proboszczów tyle ile dla urzędników publicznych stopnia VIII., a dla księży wikarych według IX stopnia z wszelkiemi dodatkami i emolumentami, jakie obecna ustawa i dalsze dla samotnych urzędników postanowią. Nie jest to dużo, bo ksiądz parafjalny powinien mieć możność awansowania przynajmniej tak, jak równy mu w studjach uniwersyteckich nauczyciel szkół średnich. Paragrafy te nie ulegały zmianie i po konkordacie, jak to orzekł Najwyższy Trybunał Administracyjny wskutek skargi ks. Kapturkiewicza (13. 2. 1930 L. Rej. 466/27) mimo wydania nowej ustawy emerytalnej 11. 12. 1923 bo ta ostatnia z niewiadomej bliżej racji nie zawiera żadnych norm dla emerytur duchowieństwa parafjalnego. Województwo i ministerstwo W. R. i O. P. po ogłoszeniu konkordatu wymierzało emerytury nie według norm powyższych, ale podzieliło ryczałt emerytalny wynoszący w roku zawarcia konkordatu sumę 383.413 zł. między wszystkie diecezje katolickie i według 270 punktów uposażenia proboszczowskiego wyznaczało emerytury a księżom dostało się z tego ile wystarczało. Resztę podań nie uwzględniano z racji: „ryczałt wyczerpany", trzeba czekać swojej kolejki, aż ktoś z dawnych księży emerytów umrze. I stało się, że widzimy na probostwach staruszków 80 i 90-letnich, którzy muszą być czynni, bo przejść nie mogą na emeryturę, raz żeby z głodu i nędzy musieli umrzeć, jak już tego były wypadki, powtóre i tej nędznej emerytury doczekać się nie mogą, bo ryczałt wyczerpany. Katoliccy posłowie powinni wglądać w ten stan rzeczy. Emerytury duchownych powinny być wymierzane, analogicznie do emerytur funkcjonarjuszy państwowych o studjach akademickich niezależnie od wszelkich ryczałtów, decydującym momentem ma być ilość lat spędzonych na posadzie duszpasterskiej w charakterze pomocnika lub proboszcza i inne ustawowe wymogi, jak u świeckich funkcjonarjuszy".

Naprawdę wstyd dla katolickiej Polski, że że kapłani Jej po większej części zasłużeni dla społeczeństwa są tak dziś upośledzeni.

Słowo Boże.

Na II. niedzielę po Wielkiej Nocy.

Ew. św. Jana, XVI, 16—22. „Onego czasu mówił Jezus uczniom Swoim: Maluczko, a już mię nie ujrzycie i zasię maluczko a ujrzycie Mię, a iż idą do Ojca. Mówili tedy z uczniów Jego jeden do drugiego: co to jest, co nam mówi: Maluczko, a nie ujrzycie Mię i zasię maluczko, a ujrzycie Mię, a iż idę do Ojca? Mówili tedy, co to jest, co mówi: Maluczko? Nie wiemy, co powiada.

A poznał Jezus, że Go pytać chcieli i rzekł im: O tem się pytacie między sobą, iżem rzekł: Maluczko, a nie ujrzycie Mię, i zasię maluczko, a ujrzycie Mię? Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, iż będziecie płakać i lamentować wy, a świat się będzie weselił, a wy się smęcić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. Niewiasta, gdy rodzi, smutek ma, iż przyszła jej godzina, lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek narodził. I wy teraz wprawdzie smutek macie, lecz zasię oglądam was a będzie się radowało serce wasze, radości waszej żaden od was nie odejmie".

Nie rozumieli uczniowie mowy P. Jezusa, jaką nam dziś św. Jan Ewangelista przytacza. A zwłaszcza to słowo: „maluczko", było dla nich zagadką największą. To też im P. Jezus wyjaśnia: za krótki czas odejdę od was i znów wkrótce wrócę. Odejdę — umrę — a za „maluczko" zmartwychwstanę. Od waszego płaczu maluczka chwilka upłynie i znów się będziecie weselić. Potem znów was opuszczę — odejdę do niebios, a za „maluczko" i wy pójdziecie za Mną i będziemy się wiecznie radować.

Tak Jezus tem małem słowem: „maluczko" i do was wszystkich się odzywa, i zapewnia nas, jako i uczniów Swoich: „zaprawdę, zaprawdę powiadam wam iż będziecie płakać i lamentować wy a świat się będzie weselił, a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci".

Co to za wielka pociecha dla nas na ziemi żyjących! Pielgrzymujemy po tym padole łez, idziemy wąską drogą usłaną kamieniami różnych przeciwności, ranimy sobie często stopy na cierniach, ale nam osładza to wszystko, to boskie słowo: „będziecie płakać.. i smucić się, ale smutek wasz w radość się obróci"!

Ot — i teraz. Wesoły nam czas zawitał. Radosne „Alleluja" rozbrzmiewa. Ci, którzy niedawno pościli, pokutowali, Gorzkie żale serdecznie śpiewali, teraz się cieszą szczerą radością. Jezus jednak ceś wspomina, że „świat się będzie weselił". Ten świat, ci ludzi światowi i w Poście się weselili. Na wsi — w Poście, to chyba nigdzie nie było słychać hałaśliwej muzyki ni zabaw, ni tańców. W miastach — po różnych schowanych lokalach, muzyka ze Środą popielcową nie umilkła a i tańce nie chciały słyszeć o pokucie. Lecz i tam wielu, bardzo wielu smuciło się ze smucącym się Jezusem. Mądry król Salomon powiedział: „jest czas smutku i czas radości, czas narzekania i czas tańcowania". Kto uznawał tę mądrą maksymę i w Poście się smucił, ten się teraz szczerze radować może.

Ale to, co P. Jezus w dzisiejszej Ewangelji o smutku i radości mówi, to się do życia całego odnosi. Świat się weseli i weseli aż zanadto. Są ludzie, którzy myślą, iż po to żyją, aby się weselić, aby tylko używać świata, póki służą lata. Są znowu i tacy ludzie, którzy, widząc, jak się innym lepiej powodzi, i jako się radują, zazdraszcza tym rozśpiewanym i roztańczonym bliźnim swoim. Niema jak bogaczom! niema to, jak panom, bawią się i weselą! A człowiek biedny nie rzadko i głodu zaznać musi, a o radości ani marzyć może. — A do takich marzeń nieraz się i dołączy głos już bolszewicki: odebrać im bogactwa — wybić ich — zrównać wszystkich ze sobą, a będą się wtenczas wszyscy radować.

Tymczasem: czyż nie czytamy, czy nie słyszymy aż nadto często, iż w bolszewii czerwoni władcy, chcąc Boga poprawiać, zalewają kraj coraz większą i szerszą rzeką smutku i lamentów i nieszczęść! Ale co się ta tem zajmować!

Do was Mistrz nasz Boski się odzywa: „wy teraz wprawdzie smutek macie, lecz zasię oglądam was, a będzie się radowało serce wasze". Wierz temu, co Jezus mówi, nie temu co ci mówi człowiek równy tobie, a może i głupszy od ciebie!

Smutek, o jakim P. Jezus mówi, to nie ten, co to: — chodzi zapłakany, z głową spuszczoną do ziemi, zły, opryskliwy, ale ten co nosi głowę do góry, w niebo patrzy, na wargach ma słowo rzetelne, usłużne, miłosne. Smutek światowy nigdy nie płacze nad obrazą bożą, ani się smuci własnemi grzechami. Smutek dobry — trapi się, gdy widzi, iż ludzie Boga grzechami obrażają, iż z Kościoła Jego drwiny sobie robią, a najwięcej się smuci, kiedy on — sam krzywdę Jezusowi wyrządzi.

Nadto — taki smutek umie wszystkie Boże dopusty

i krzyże doczesne spokojnie dźwigać. Pomaga mu w tem to Chrystusowe: „niech się dzieje wola Boża!" A przeciwnie — zły smutek, nic nie zniesie, na wszystko będzie narzekał, wszystkich krytykował, rządy ludzkie, a nawet rządy boskie się mu nie podobają, bo on nie chce znać modlitwy z Ogrojca: „nie moja, ale Twoja, Boże wola niech się zawsze i we wszystkiem pełni"!

To też ludzie przejęci złym smutkiem, choćby się i weselili dużo, chcąc go przemocą wygonić ze serca i zagłuszyć hałasem zabaw i tańców, nigdy się prawdziwie cieszy nie będą, ani na ziemi ani w życu przyszłem.

Za to ci, których świat uważa za smutnych, bo biednych, bo pozbawionych radości światowych ci, którzy są zadowoleni z tego, co im Bóg daje, którzy mimo cierpień i smutków Bogu ani ludziom tego nie wymawiają — już tu na ziemi noszą w sercu radość i wesele takie, jakiegobyś nigdy nie znalazł na bogatych pokojach, ni wśród zabaw i tańców hałaśliwych. Oni służą Jezusowi, smucącemu się w Ogrojcu i za to im Ten Jezus — już Zmartwychwstały daje radość, a „radości tej nikt od nich nie odejmie".

X. W. O.

ZE SWIATA KATOLICKIEGO

KS. KARD. HLOND OTRZYMAŁ NAJWYŻSZE ODZNACZENIE ZAKONU MALTAŃSKIEGO.

Namiestnik suwerennego zakonu nadał ks. kard. Hlondowi wielki krzyż honorowy Baliva. Doręczenie bulli nominacyjnej i odznak orderu odbyło się onegdaj. Wręczenia dokonał w imieniu wielkiego magisterjum hr. Hutten-Czapski, prezes Związku Polskich Kawalerów Maltańskich.

Przez nadanie kard. Hlondowi najwyższej godności, jaką rozporządza magisterjum Zakonu Maltańskiego, podkreślono wiekowe związki, jakie istnieją między nim a Polską, a zwłaszcza Poznaniem, gdzie już w XI wieku założona została komandorja maltańska.

KONGRES MARJAŃSKI W KRAKOWIE.

W roku bieżącym czci cały świat chrześcijański jubileusz 1500-lecia ogłoszenia dogmatu Macierzyństwa Bożego Najświętszej Marji Panny na Soborze w Efezie. W Polsce powierzyły władze kościelne zorganizowanie uroczystości związanych z tą rocznicą Związkowi Sodalicyj Inteligencji Męskiej, który odbył z tej okazji ogólno polski Kongres Marjański, połączony z szeregiem wspaniałych uroczystości. Wzięły w nich udział prócz Sodalistów i Sodalistek najszersze sfery Krakowa, a przedewszystkiem duchowieństwo z najwyższymi dostojnikami, z pośród których przybyli: J. E. ks. prymas August Hlond, J. E. książę metropolita krakowski dr. A. Sapieha, J. E. ks. arcybiskup J. Teodorowicz i J. E. ks. biskup Okoniewski.

UKRAIŃSKA KATOLICKA PARTJA ROZWIJA ŻYWĄ DZIAŁALNOŚĆ.

Komitet organizacyjny ukraińskiej katolickiej partji, której patronują grecko katoliccy biskupi stanisławowski Chomyszyn i przemyski ks. Kocyłowski, zwołuje na 18 kwietnia zebranie przygotowawcze, na którem omówiony zostanie program zjazdu partji. Hasłem, pod jakiem odbywać się będą obrady zjazdu, będzie ostatni list pasterski ks. bisk. Chomyszyna.

W związku z ożywieniem działalności ukraińskiej katolickiej partji, będzie — jak mówią w kołach ukraińskich — rozpoczęcia wydawnictwa nowego dziennika ukraińskiego. W szczególności organ partji „Nowa Zorja", wychodzący we Lwowie trzy razy tygodniowo pod redakcją dr. Nazaruka, zamieniony ma być na dziennik. Jedyna ukraińska gazeta codzienna „Diło" znajdzie w „Nowej Zorji" groźnego konkurenta.

BEZBOŻNICY PROFANUJĄ KOŚCIOŁY w NIEMCZECH

Agitacja t. zw. bezbożników w Niemczech wydała w ciągu świąt Wielkanocnych smutne owoce.

Jak donoszą z Chemnitz w nocy z niedzieli na poniedziałek wtargnęli nieznani sprawcy do kościoła w miejscowości Bienenmühle koło Fryburga i zbeszcześcili w obrzydliwy sposób kościół. Przedmioty mszalne zostały roz bite, książki do nabożeństwa podarte w strzępy, zaś Hostja wyrzucona na podłogę. Bluźniercy wypili wszystko wino mszalne, poczem posmarowali kościół farbą od zewnątrz. Ponieważ skarbonki pozostały nietknięte, nie ulega wątpliwości, że chodzi o antyreligijna demonstrację.

Podobnego zbeszczeszczenia kościoła dokonano także w Nassau, w południowych Niemczech. W obu wypadkach sprawcy pozostali nieujęci.

NOWE PROCESY KANONIZACYJNE W RZYMIE.

Kongregacja obrządków na posiedzeniu w dniu 24 marca r. b. zajmowała się sprawa następujących procesów beatyfikacyjnych. Ks. Stefana Bernet'a, augustjanina i założyciela instytutu sióstr mniejszych od Wniebowzięcia N. M. P.: Franciszki Ksawery Gabrini, założycielki i pierwszej przełożonej kongregacji sióstr misyjnych od Najśw. Serca Jezusowego, oraz sprawą procesu kanonizacyjnego błog. Franciszka M. da Camporosso, brata z zakonu OO. Kapucynów.

Na tem samem posiedzeniu powzięta została decyzja co do zbadania pism Marji Rafois, założycielki instytutu sióstr św. Anny; Ludwika Franciszka Lafosse, kapłana i łożyciela instytutu sióstr od nauczania chrześcijańskiego i ks. Mikołaja Mazza, kapłana z Verony.

LITWA GNĘBI KSIĘŻY KATOLICKICH.

W Kownie i szeregu miejscowościach odbyły się znowu sądy nad księżmi katolickimi. W Ejragole miejscowy proboszcz skazany został za wygłoszenie kazania o treści antyrządowej, na dwa tygodnie aresztu bezwzględnego.

W Olicie, ksiądz Zygas, oddany pod sąd za wygłoszenie kazania, oświadczył, że na mocy konkordatu, prawa kanonicznego, oraz konstytucji litewskiej, księża odpowiadają tylko przed sądami duchownymi. Sąd przychylił się do tego oświadczenia i sprawę odroczył.

W Kownie sędzia śledczy zawezwał znanego przywódcę Chrześć. Demokracji, prałata Krupawiczjusa i przesłuchał go w związku z wygłoszonem przez niego kazaniem. Prałat Krupawiczjus oświadczył, że zeznań składać nie będzie i odpowiadać będzie tylko przed sądem duchownym.

UMOWA NOWOŻEŃCÓW, ZE NIE BĘDĄ MIELI POTOMSTWA UNIEWAŻNIA MAŁŻEŃSTWO.

Kat. Agencja Publicyst. donosi: Wśród postanowień konkordatu włoskiego znajduje się m. in. jedno, które mówi o przekazaniu procesów, dotyczących ważności małżeństwa, trybunałom kościelnym. Dnia 22 ub. m. w pałacu arcybiskupim w Catanji na Sycylji odbyło się poraz pierwszy uroczyste ogłoszenie wyroku w takiej sprawie. Obrońcą węzła małżeńskiego był jeden z prałatów, natomiast nieważności małżeństwa w danym wypadku dowodzili dwai adwokaci świeccy.

Przewodniczący, jeden z prałatów Kurji, w dłuższem sprawozdaniu przedstawił rezultaty dochodzenia sądowego, z których wynikało wyraźnie, że dane małżeństwo zawarte było pod warunkiem „de evitanda prole" (unikania potomstwa). Ponieważ a priori musi być przyjęte, że dziecko jest pierwszym i najważniejszym celem małżeństwa, więc w danym razie musiał być stwierdzony brak pełnej i dobrowolnej zgody przy zawieraniu małżeństwa. Wskutek tego trybunał uznał nieważność tego małżeństwa.

Wielkie znaczenie ma fakt, że sąd przy wydawaniu wyroku opierał się w znacznej mierze również na ostatniej encyklice Ojca św. o małżeństwie chrześcijańskiem

Katolicy niemieccy szukają dróg porozumienia z Polską.

Dążenia nacjonalistów i socjalistów niemieckich do rewizji granic, która w pierwszej linji mogłaby dotknąć Polskę w ostatnich czasach wzmogły się niepomiernie. Nie ucichły jeszcze przykre echa mów Treviranusów, gdy miłym dźwiękiem wpada w polskie uszy głos niemieckich katolików, szukających drogi do zgody.

Groźbę niebezpieczeństwa niemieckiego nacjonalizmu zrozumiały już potrochę w Niemczech sfery katolickie. Ostatnie wystąpienia biskupów niemieckich przeciw hitlerowcom wskazywały na to, że katolickie duchowieństwo niemieckie, a z niem i niemiecka partja centrowa, rozpoczęła akcję przeciwstawiającą się rozhukanemu nacjonalizmowi. Czy akcja ta przybierze jakieś realniejsze formy, okaże najbliższa przyszłość.

Do pierwszych objawów tej akcji zaliczyć należałoby konferencję, która odbyła się w dniach 28 i 29 marca w Kolonji, w związku z przybyciem do Kolonji p. Caspra Mayera (Wiedeń) i prof. dra Dembińskiego (Poznań), którzy obecnie objeżdżają zachodnie Niemcy z odczytami na temat „Możliwości porozumienia polsko-niemieckiego".

W konferencji tej, zwołanej przez „Międzynarodowy Związek Pojednania", którego gen. sekretarzem jest p. Mayer i przez Związek niem. katol. pacyfistów, wzięło udział około 70 delegatów, przybyłych z Niemiec zachodnich. Również duchowieństwo niemieckie wzięło udział w tej konferencji pewien, choć tylko bierny udział. Z wygłoszonych referatów najwięcej zainteresowania wzbudziły referaty: p. Caspra Mayera, dra Dembińskiego i dra Kaczmarka (Berlin).

Pierwszy referent p. Mayer wygłosił referat na temat: „Podłoże poorzumienia polsko-niemieckiego". Referent stwierdza na wstępie, że jakkolwiek niema dziś otwartej wojny między Polską a Niemcami, to jednak nie można mówić o pokoju. Na przeszkodzie normalnego współżycia stoją nie jakieś realne, lecz psychologiczne motywy.

Dr. Dembiński przedstawił zebranym opinję, panującą w Polsce w sprawie takich zagadnień, jak: Pomorze — Śląsk, mniejszości. Wyjaśnił, dlaczego Polska stoi tak silnie na gruncie traktatu wersalskiego i dlaczego nie poddaje pod dyskusję tak zwanej „kwestji korytarza". Stwierdził, że kwestja ta dla Polski nie istnieje.

Wiele zainteresowania wzbudził referat dra Kaczmarka, który jasno i rzeczowo przedstawił zebranym położenie mniejszości polskiej w Niemczech. Mniejszość polska w Niemczech zasadniczo niema żadnych praw. Jakkolwiek artykuł 113 konstytucji niemieckiej gwarantuje jej pewne prawa, to jednak w praktyce artykuł ten nie istnieje. Wszelkie rozporządzenia, dotyczące zagadnień mniejszościowych, w zupełności ich nie rozwiązują. Mimo, że istnieje dużo powodów do skarg, to jednak mniejszość polska, stojąca na gruncie lojalności wobec państwa niemieckiego, nie występuje ze skargami swemi przed forum międzynarodowem, lecz stara się wszelkie te skargi załatwić w drodze ugodowej, wychodząc z założenia, że sprawy te powinny być sprawami czysto wewnętrznemi państwa. Lojalność jednak nie wyklucza domagania się należnych praw.

Wygłoszone referaty wywołały ożywioną dyskusję, podczas której zabierali głos przybyli delegaci. W czasie dyskusji okazało się, że już i w Niemczech zaczyna kiełkować myśl porozumienia i że niektóre sfery poczynają rozumieć, iż żądania rewizjonistów wobec Polski, nie mają uzasadnienia. Jednomyślnie zgodzili się z tem, że Pomorze musi należeć do Polski i że jeżeli chce się dążyć do porozumienia polsko-niemieckiego, to przedewszystkiem kwestja granic polskich nie może być poruszaną.

Uchwalono rozpocząć w Niemczech akcję uświadamiania społeczeństwa niemielkiego.

Jakkolwiek na konferencji tej nie określono pozytywnych i jasnych wytycznych, które wskazywałyby, że akcja ta rozwinie się na szerszą skalę, to jednak sam fakt zwołania takiej konferencji i rozpoczęcie dyskusji na temat współpracy polsko - niemieckiej, jest bardzo znamiennym.

Porozumienie takie jest możliwe, mimo, zdawałoby się, nieprzezwyciężonych przeszkód. Do akcji tej zaś przedewszystkiem są powołane i predestynowane sfery katolickie obu narodów. Już sam fakt, że przez dwa dni siedzieli wspólnie Polacy i Niemcy i radzili nad znalezieniem drogi porozumienia, jest bardzo charakterystycznym.

Może więc w niedalekiej przyszłości katolicyzm dopomoże do usunięcia tarć dwóch sąsiednich narodów i państw, czem przyczyni się walnie do utrwalenia pokoju światowego pewniej niż wszelkie socjalistyczne międzynarodówki. **Em.**

CO PISZE LUD.

W obronie nauczycielstwa.

Stronnictwa opozycyjne i lewicowe atakują bądźto na łamach prasy, bądźto z trybuny mowców tych nauczycieli, którzy bądźto w czasie wyborów stanęli po stronie rządu, bądźto współpracują w swoim zakresie działania nad upraworządnieniem stosunków.

W tem nie byłoby nic tak dziwnego, albowiem gdy na czele Państwa stoi silny rząd, i świadomy swego szczytnego zadania parlament, to wówczas chłop na roli, rzemieślnik przy warsztacie, a nauczyciel i profesor może spokojnie uczyć i przygotowywać młodsze pokolenie.

To wszystko jest tylko wówczas możliwe, gdy na czele państwa stoi silny rząd i świadomy swego zadania Sejm i Senat.

Więc i większa część nauczycielstwa — w wykonywaniu swoich obywatelskich obowiązków opowiedziała się w czasie ostatnich wyborów po stronie rządu, bądźteż przeciwdziałała obecnie defetyzmowi rozsianemu przez stronnictwa radykalne i opozycję, i działa uświadamiająco w swoim zakresie działania wśród młodzieży lub wśród innych współobywateli.

Jak długo trwały rządy ósemkowe, było wszystko dobrze i uważane było przez prasę obecnie opozycyjną, za czynność obywatelską, lecz obecnie ta sama prasa uważa tych nauczycieli dążących do upraworządnienia stosunków nie za obywateli i działaczy społecznych, ale za niewolników i najmitów „sanacyjnych".

Więc gdzież tu rozsądek? gdzie konsekwencja?

Zamieszcza się nawet kłamliwe notatki w dziennikach z podaniem miejscowości i podaniem nazwisk osób, opisujące ze zgrozą rzekome katowanie dzieci, pociągające za sobą śmierć dziecka — zagraniczne czasopisma przedrukowywują te bujdy — a potem pokazuje się, że cała wiadomość jest od pierwszej litery do ostatniej kropki czczym wymysłem.

Więc jaki jest cel i jaki sens tego rodzaju działalności?

Spodziewajmy się, że ogół nauczycielstwa nie da się zbić z tropu i nie odstąpi od pracy nad dalszem skonsolidowaniem społeczeństwa, gdyż uświadamiane społeczeństwa — i to tak słowem jak i czynem jest pierwszym obywatelskim, jak też i zawodowym obowiązkiem pedagoga. **Ka.**

Domy ludowe i ich znaczenie dla wsi Polskiej.

Dawno już minęły te czasy, gdy wieśniak nasz żył w zupełnem odosobnieniu od świata, zamknięty w obrębie swojej wsi, a jeśli wyruszał z domu, to co najwyżej do powiatowego miasta na doroczny jarmark. Wielkie zagadnie-

nie kraju i państwa rozwiązywali inni, chłop zaś stał na uboczu, po staremu siał, orał, zbierał i płacił podatki.

Dziś życie na wsi układa się zupełnie inaczej, zmieniły się warunki bytu, chłop zyskał pełne prawa obywatelskie i razem z innemi warstwami narodu stanął do pracy nad wielkością, dobrobytem i potęgą wskrzeszonego po latach upadku, wolnego Państwa Polskiego.

Ale razem z prawami, spadły na wieś również i obowiązki, które wymagają światłej rady, rozumnego rozstrzygania w wątpliwych chwilach, a często bardzo dobrej znajomości prawa, przepisów konstytucyjnych, rozporządzeń władz, nie mówiąc już o fachowej wiedzy rolniczej, tak dziś bogatej i bynajmniej nie łatwej.

Szkoła nie potrafi, choćby nawet chciała zadość uczynić wszystkim tym potrzebom, jakie wieś nasza odczuwa w dobie obecnej. Szkoła daje solidne podwaliny pod umysłowe wyrobienie człowieka, daje mu niejako klucz do wiedzy, ale obywatela świadomego swych praw i obowiązków, rozumiejącego stanowisko własne w państwie i społeczeństwie, tworzy samo życie i usilna praca nad wzbogaceniem własnego serca i umysłu.

Trzeba stwierdzić sprawiedliwie, że chłop polski do wiedzy chętnie się garnie, ochotnie sięga po gazetę ludową lub po zajmującą książkę, żywy udział bierze w społecznem i politycznem życiu wsi. Ale jakże często pada chłop w tem dążeniu ofiarą nieuczciwej agitacji rozmaitych partyjników, którzy dla własnych, najczęściej mętnych celów, rozpolitykują człowieka, zacietrzewią, odbiorą zdrowy pogląd na świat i wprowadzają tylko zamęt i nienawiść tam, gdzie bratnia zgoda panować powinna!

A tymczasem każda wieś ma wspólne interesy, wspólną dolę i niedolę, którą wymaga często spokojnej wymiany zdań i poglądów, uzgodnienia działań, wzajemnego porozumienia, aby najlepiej z trudnego wybrnąć położenia.

A gdzież się to wszystko ma dokonać?

I oto wysuwa się znaczenie domu ludowego na wsi. Wieś, która zdobędzie się na dom ludowy czy też parafjalny — jak tego liczne już mamy dowody, — przeobraża się niemal w oczach, skupia się w pracy społecznej i zawodowej, wyrabia się umysłowo, nie czerpie swych wiadomości jedynie z wieców czy z karczmy przy kieliszku. Tam bowiem, gdzie jest dom ludowy, chętnie wysyłają swych mówców różne towarzystwa oświatowe, aby w sposób bezstronny, jasny i zrozumiały zapoznać wieś z tem, co się dzieje w państwie lub na szerokim świecie. Zrzeszenia rolnicze otwierają instruktorskie kursy zawodowe najczęściej w domach ludowych, a to samo czynią i organizacje przemysłu ludowego, związki gospodarcze kobiet i te wszystkie zrzeszenia, których celem jest popieranie rozwoju wsi polskiej i podniesienia dobrobytu jej mieszkańców.

Dom ludowy, skupiając w swych ścianach ludność wiejską, dostarcza jej godziwej rozrywki przez organizowanie przedstawień i wieczorów amatorskich, wzmacnia wyrobienie obywatelskie dzięki podniosłym obchodom rocznic narodowych, uczy cenić zasługi znakomitych mężów, zasiewa zdrowe ziarna w piersi młodego pokolenia i w ten sposób przyczynia się do podniesienia całej gminy na wyższy szczebel umysłowego i społecznego życia.

Zazwyczaj w domu ludowym powstaje z biegiem czasu zasobna bibljoteka, z której korzystać może każdy, kto chce rozszerzyć swą wiedzę i zdobyć własny osąd o tem, co się dzieje dokoła niego w gminie, powiecie czy państwie.

Dlatego to życzyć sobie należy najgoręcej, by nasi działacze wiejscy zrozumieli, że pierwszym ich obowiązkiem jest dążenie do stworzenia zdrowej duchowej placówki, jaką jest każdy dom ludowy, — że przez taki czyn budują nietylko trwały pomnik zasługi dla siebie, ale także potężną placówkę, która działać będzie na korzyść jego braci i całego państwa.

——o§o——

Mylny drogowskaz.

Uwagi nad „listem otwartym" Księży dek. gorlickiego do ks. posła Dra Czuja.

Tak „Gazeta Warszawska" w Nrze 109 br. jakoteż i „Głos Narodu" z dnia 8 bm. zamieściły **„list otwarty"** dwudziestu czterech księży dekanatu grybowskiego, bobowskiego i gorlickiego skierowany do ks. posła Dra Czuja; z treści tego listu jest widocznem, że wspomniani Duszpasterze nie są zadowoleni ani z działalności politycznej księdza posła, ani ze **stanowiska w sprawie brzeskiej** i dają do zrozumienia, że ksiądz poseł — według ich zdania — powinien jako „stróż praw boskich i ludzkich" dołożyć starań „dla naprawienia krzywd i ukarania przestępców i zapobieżenia powtórzeniu się w Polsce podobnych wypadków na przyszłość i ewentualnie złożyć mandat, jak to zrobili jego klubowi koledzy świeccy (jak prof. Krzyżanowski i inni).

Ten list otwarty zakończony jest zdaniem:

„Znamy Cię Księże Pośle skądinąd jako pełnego odwagi cywilnej kapłana, okaż się wyższym nad względy osobiste czy osobiste korzyści, okaż się w dobie obecnej naprawdę kapłanem Chrystusowym.

Ponieważ treść tego listu dotyczy publicznej działalności Księdza posła Dra Czuja, to musimy także i my świeccy zabrać głos w tej sprawie, i jako nienależący do żadnej partji politycznej pozwolę sobie i ja skreślić poniżej parę słów, bez względu na to, czy Ks. poseł ze swej strony da jaką odpowiedź na ten list, czy nie.

Najsamprzód co do współpracy nad uprawomocnieniem stosunków i stworzeniem większości Sejmowej, to wielu światłych katolików rozpatrzyło tę kwestję ze stanowiska „praw boskich i ludzkich" i doszło do wniosku, że taka współpraca jest nietylko możliwa, ale nawet i konieczna. I nikt inny jak tylko światły człowiek tej miary co sen. Dr. Thulie w artykule „Linja wytyczna" ''), ot tak ocenia sytuację:

„Ideałów niema na ziemi, wszyscy mamy swe dodatnie i ujemne strony; zastanówmy się więc nad stronami dodatniemi i ujemnemi rządu Bartla, Piłsudskiego.

Przedewszystkiem nie można odmówić członkom tego rządu głębokiego patrjotyzmu objawionego tak w walce o niepodległość jak i później przy pracy, nad podniesieniem gospodarstwa krajowego i powagi państwa na zewnątrz przeciw żywiołom wywrotowym...

...Piłsudski i Bartel są zwolennikami silnego rządu tak dla Polski potrzebnego, prowadzą politykę zagraniczną zgodnie z wolą całego narodu, utrzymują życzliwe stosunki ze Stolicą Apostolską, i są przeciwni wojnie przeciw Kościołowi katolickiemu w Polsce jaką lewica pragnie rozpętać".

Po przedstawieniu **stron dodatnich** przechodzi sen. Dr. Thullie, jako wzorowy katolik rządzący się według praw boskich i ludzkich i do omówienia **ujemnych** stron i pisze dalej:

Obok tych stron dodatnich nie brak jednak i ujemnych. Nie będę mówił o zamachu majowym. Nie pochwalam go, stać jednak musimy na gruncie faktów dokonanych, które się nie dadzą odrobić.

Następnie po kilku słowach na temat dyktatury zaznacza sen. Dr. Thullie, że tak Piłsudski jak i Bartel szczerze dążą do współpracy z Sejmem i zachowania parlamentaryzmu i powiada dalej:

Nie będę mówił o swoistych sposobach wyrażania się Marszałka. Można nad tem ubolewać, ale nie jest to rzeczą rozstrzygającą. Najbardziej ujemną stroną jest to, że część otoczenia marszałka usiłuje pchać go do walki z parlamentem... a także popychać go też usiłuje do walki z Kościołem... Pocieszać się jednak musimy tem, że panowie ci muszą ślepo słuchać Piłsudskiego i prawdziwe oblicze swoje pokazują tyl-

ko, gdy nie otrzymają w jakiejś sprawie od niego wskazówki.

I senator Dr. Thullie stoi na stanowisku, że każdy katolik rozsądny w walce między rządem a lewicą, powinien stanąć po st ronie rządu, a nie tak jak żydzi w r. 1918 w czasie walk polsko - ukraińskich pozostali neutralnymi, gdyż ich wynik walki nie obchodzi, albowiem oni trzymają zawsze ze zwycięzcami, i zaznacza że:

my Polacy katolicy nie możemy się obojętnie przypatrywać, gdy rozgrywa się walka, w której nasze ideały religijne, narodowe i państwowe mogą zwyciężyć albo zginąć. My musimy w tej walce przynieść pomoc tej stronie — której zwycięztwo zapowiada nam swobodne wprowadzenie w życie naszych ideałów, a nie wolno nam pomagać lewicy, która w razie zwycięstwa sprowadzi katastrofę dla Kościoła, narodu i Państwa.

Sen. Thullie, zaznacza, że i rząd można krytykować, ale krytyka powinna być rzeczowa, a nie demagogiczna, i polegająca na jałowem rezonowaniu.

Oto są pobudki, które skłaniają wszystkich rzeczowo i spokojnie oceniających sytuację katolików do dążenia do współpracy z rządem i tej zasadzie byli wszyscy posłowie stronnictwa Katolicko - Ludowego wierni a w pierwszej linji Ks. poseł Dr. Czuj.

Tak samo jak sen. Thullie nie kierował się żadnemi „względami osobistemi", ani widokiem „korzyści osobistych" gdy pisał te słowa, wyjęte z serca każdemu katolikowi Rzeczypospolitej, — taksamo i katoliccy posłowie wraz z księdzem posłem Dr. Czujem tylko dobro Kościoła i Państwa na oku mając zawsze działali w kierunku stworzenia większości parlamentarnej w celu solidnej współpracy z rządem. Tak bowiem nakazuje prawo boskie i ludzkie.

Natomiast względy na „korzyści osobiste" kierowały akcją Centrolewu, a „względy osobiste" uprawianiem opozycji dla opozycji. I do tego celu używa się firmy tych, któ rzy są na otwartym liście podpisani. Wspominanie w tym liście o złożeniu mandatów poselskich przez prof. Dra Krzyżanowskiego nie jest żadnym przekonywującym argumentem, gdyż mimo wszelkiego szacunku dla prof. Krzyżanowskiego jako dla powagi w zakresie ekonomji społecznej, z ubolewaniem zaznaczyć musimy, że złożenie mandatu przez niego był najsłabszym jego posunięciem.

Tym katolikom z opozycji, którzy imputują katolikom dążącym do upraworządnienia stosunków niskie pobudki, jak **strach i bojaźliwość** przed rządem, lub widoki „osobistych korzyści" lub osobistych względów, radzę, ażeby sobie w ciszy i spokoju przeczytali powyżej podane wywody sen. Thulliego, — aby się zastanowili nad nimi według zasad prawa boskiego i ludzkiego i powiedzieli potem, czy one przecież nie są słuszne?

A teraz przejdźmy do sprawy brzeskiej.

Gdyby w czasie przedwyborczym wszyscy obywatele Rzeczypospolitej nie wyłączając ani Centrolewu ani stronnictw Opozycji Jego Piłsudskiej Mości postępowali według zasad prawa boskiego i ludzkiego, byłoby to zbrodnią ze strony członków rządu i wykonawców władzy bezpieczeństwa, gdyby stosowano represje wobec spokojnych obywateli. — Albowiem w tym wypadku byłoby to naruszeniem praw boskich i ludzkich a nawet pogwałceniem ich.

Tymczasem tak na zebraniach Centrolewu jak i zebraniach socjalistycznych padały pogróżki gwałtownego przewrotu w Państwie. (Liebermann na kongresie socjalistów w Sosnowcu powiedział: „Ale obalenie tego systemu przyjdzie..." i po tych słowach burzliwe oklaski świadczyły, że to ziarno kąkolu padło na dobry grunt.) Lecz i rząd postępujący według prawa boskiego i ludzkiego nie powinien każdego słowa brać na wagę, i gdyby po tych słowach i innych owiedzeniach tego rodzaju i powiedzonkach były nastąpiły represje i internowania, można by członkom rządu zarzucić przewrażliwienie i przeczulenie. — Ale wypadki w Warszawie, gdzie byli zabici i ranni świadczyły, że Centrolew nie myśli tylko teoretycznie zwalczać rządu, ale zaczyna dążyć praktycznie do wprowadzenia głoszonych haseł w czyn.

I wówczas rząd postąpił całkiem według prawa boskiego i ludzkiego, że kazał wichrzycieli aresztować i celem rozkrochmalenia ich umieścić w Brześciu, w więzieniu wojskowem.

To byłoby naruszeniem praw boskich i ludzkich ze strony członków rządu, gdyby więzienia dla cywilnych były wzorowo zorganizowane. — Lecz więzienia dla cywilnych nie są jeszcze na szczycie doskonałości, — więc całkiem słusznie postanowiono aresztowanych umieścić w więzieniu wojskowem w Brześciu.

Aresztowano ich i umieszczono tam, i jak w takich wypadkach bywa aresztowano kilku mniej winnych.

Społeczeństwo przyjęło to ze spokojem, że większość wichrzycieli została na jakiś czas unieruchomiona, tych wichrzycieli, którzy okłamując, podjudzają robotnika do ekscesów wobec władzy, a w czasie użycia broni ze strony policji lub wojska chowających się tchórzliwie na tyłach i po redakcjach, a w czasie ścigania sądowo karnego dekujących się perfidnie za t. zw. nietykalność poselską. — Więc kilka miesięcy, gdy się ci panowie przesiedzieli, naraz wychodzą straszne historje o sadyźmie, pastwieniu i t. p. sprawach nad temi niewiniątkami.

Więc postępując według prawa boskiego i ludzkiego staliśmy twardo na stanowisku, ażeby sprawę zbadać, i to wszystkie zarzuty bez wyjątku. Jeżeli zarzuty okażą się słuszne należy nieświadomych pouczyć i świadomych winowajców ukarać, a jeżeli się okażą zarzuty niesłuszne, naonczas kalumnjatorów napiętnować. — Tak bowiem nakazuje prawo boskie i ludzkie. — Zamieściliśmy artykuł, że powinna sprawę całą zbadać komisja złożona z czterech prezydentów Sądów Apelacyjnych, (wyznaczonych losem) i gen. Dra Dańca jako zastępcy wojskowości, i z 1 wiceprezydenta Najwyższego Sądu, jako Prezesa tej komisji. — Tego wymaga wzgląd na Państwo, którego 75 proc. obywateli są katolikami. — I sprawa byłaby została zbadana, gdyby nie demagogja ze strony Centrolewu. — Lecz takiego rozwiązania sprawy boją się widocznie aranżerowie tej imprezy, gdyż wyszłoby na jaw, że wojskowy personal nadzorczy był prowokowany przez socjalistycznych menerów siedzących pod kluczem.

„Straszne katusze" miały być z „wyrafinowaniem" po tęgowane i przez to, że Liebermannowi „odmówiono pociech religijnych a panom P. T. Więzionym kazano zamiatać cele i kurytarze i strzyżono im głowy. — Tak bowiem nakazuje regulamin więzienny.

Ale według prawa boskiego i ludzkiego, ten przepis, dotyczący zachowania się więźniów obowiązuje wszystkich bez wyjątku. **I na tem moi Panowie polega demokracja, prawdziwa demokracja.** — Szlachetny człowiek nawet chociażby niesłusznie aresztowany i internowany wykonywałby te wszystkie roboty, nie okazując jakielkolwiek niechęci wobec personalu.

Chrystus Pan umył nogi swoim uczniom nie wyłączając Judasza, a tu chce się za męczennika przedstawić Judasza politycznego, który swoją cele pozamiata, i kurytarz i kubeł wyniesie.

Zwracamy się więc do wszystkich pod listem otwartym podpisanych Czcigodnych Księży, znanych również z odwagi cywilnej, żeby raczyli łaskawie zastanowić się nad wszystkiemi powyżej podanemi okolicznościami, rozważyć je ze stanowiska prawa boskiego i ludzkiego i w swoim zakresie działania przeciwdziałać tym wszystkim, którzy judzą i jątrzą tylko dla judzenia i jątrzenia, i do prawowitej władzy aby się ustosunkowali rzeczowo, a nie przez rezonujące uprawianie opozycji. —

Koroną cywilnej odwagi jest: przyznanie i przeciw-

nikowi politycznemu racji, jeżeli mu się ta racja według prawa boskiego i ludzkiego słusznie należy.

Zresztą reasumując to wszystko mam wrażenie, że dla ks. posła Dra Czuja powinno być bardziej miarodajnem oświadczenie premjera Sławka aniżeli skomlenie znanego ze swej „prawdomówności" Liebermanna i jego adherentów. **Jan Kozicki.**

ZE SWIATA.

W SAMOTNYM LOCIE DOOKOŁA ŚWIATA POLSKI LOTNIK ULEGŁ WYPADKOWI.

W odległości 500 kilometrów od Bangkoku, stolicy Sjamu lotnik polski Kajetan Czarkowski, odbywający samotnie lot dookoła świata uległ wypadkowi.

P. Czarkowski ranny jest w głowę, i został przewieziony samolotem sanitarnym do Bangkoku, gdzie przebywa w szpitalu.

Lotnik Kajetan Czarkowski porucznik 8 pułku ułanów przybył samolotem z Londynu do Rzymu, poczem lecąc ponad Grecją i Turcją, miał zamiar przez Mezopotamję i Indje dostać się do Sjamu, a stamtąd przez Indochinyny do Japonji. Podróż z Japonji do San Francisco zamierzał odbyć okrętem, poczem przelecieć ponad kontynent amerykański do Nowego Jorku, a skąd już okrętem z powrotem do Anglji. Jak widzimy, udało się naszemu lotnikowi — lecącemu n. b. na własny koszt — pokonać olbrzymią przestrzeń z Londynu aż prawie do stolicy Sjamu.

BUNT WOJSKOWY NA MADERZE.

Z Funchalu donoszą, że przyszło tam do buntu wojskowego, do którego przyłączyła się również częściowo ludność cywilna.

Aresztowano nadzwyczajnego delegata rządu, gubernatora wojskowego i cywilnego. Władza wojskowa i cywilna spoczywa w ręku generała Donzy Diaza. Narazie brak szczegółów tej rewolty.

Rada ministrów postanowiła wysłać na Maderę kontyngent wojska, celem zgniecenia ruchu rewolucyjnego, jaki wybuchł w Funcahlu.

Dotychczas niema jeszcze urzędowego komunikatu o położeniu na Maderze, jednak przypuszczają, że budynki rządowe znajdują się w ręku powstańców, na których czele stoi porucznik Camoens.

WIELKA KATASTROFA OKRĘTOWA.

W pobliżu Gibraltaru, zderzył się francuski parowiec „Florida" z angielskim statkiem bazą dla aeroplanów, „Glorious". Siła zderzenia była tak wielka, że parowiec „Florida" został bardzo poważnie uszkodzony. Kilku członków załogi i 30 pasażerów straciło życie, wielu jest ciężko rannych, a zgórą 500 pasażerów „Floridy" przetransportowano na pokład statku angielskiego. Powodem katastrofy była gęsta mgła. „Glorious" zdołał przyholować uszkodzony parowiec francuski do portu w Maladze. 17 samolotów, które w chwili wypadku znajdowały się w powietrzu musiało lądować na lotnisku w Maladze.

PODNIESIENIE WIEKU SZKOLNEGO JAKO ŚRODEK WALKI Z BEZROBOCIEM W ANGLJI.

Nowy angielski minister oświaty Smith wniesie do parlamentu projekt podniesienia wieku szkolnego z 14 na 15 lat.

Ustawa ta jest częścią projektowanej przez rząd akcji walki z bezrobociem, ma na celu przesunąć podaż młodych sił roboczych na rynku pracy w Anglji.

ZABURZENIA W PALESTYNIE.

Wedle doniesien angielskich, panuje w Palestynie silne naprężenie między chrześcijanami, mahometanami i żydami.

Sytuacja przypomina krwawe wypadki sierpniowe w r. 1929. Wojska angielskie w Egipcie stoją w pogotowiu alarmowem, aby natychmiast w razie potrzeby przybyć do Jerozolimy.

W Jerozolimie rozdzielono policję i wojsko, silnie uzbrojone, na punkty strategiczne miasta. Odbyły się tu demostracje, skierowane częściowo przeciwko żydom, a częściowo przeciwko Anglikom.

W niedzielę wielkanocną została grupa wycieczkowiczów żydowskich w drodze powrotnej do kolonji Yaggur koło Haify napadniętą z dwóch stron i przyjętą ogniem huraganowym. — Dwaj mężczyźni i jedna kobieta zostali zabici, cztery osoby ciężko ranne. Policja nie zdołała wykryć sprawców napadu. Oświadcza ona, że nie był to napad rabunkowy, lecz akcja, skierowana przeciwko żydom.

AMMANULLAH WRACA DO AFGANISTANU.

B. król Afganistanu Ammanullah znajduje się w drodze powrotnej do swej ojczyzny. Drogę tę odbywa Ammanullah w ścisłem incognito, planującą zamach stanu na obecnego władcę Afganistanu, Nadura.

Wicekról Indyj zamierza otoczyć opieką Nadira i w tym celu został wydany specjalny dekret przez wicekróla Indyj, który grozi więzieniem do dwóch lat temu, ktokolwiek dopomoże do naruszenia stosunków między oboma krajami.

W BRAZYLJI ODKRYTO POKŁADY ZŁOTA.

Dzienniki wiedeńskie donoszą z Rio de Janeiro, że w stanie brazylijskim Minas Geraes odkryto pokłady złota, skutkiem czego zapanowała prawdziwa gorączka złota, przypominająca odkrycie w Klondike. Tysiące osób dąży do Minas Geraes, aby rozpocząć poszukiwania.

B. MINISTER I PRZYWÓDCA SOCJALISTÓW FIŃSKICH ARESZTOWANY ZA FAŁSZOWANIE WEKSLI.

Sensacją w Helsingforsie jest aresztowanie b. ministra spraw wewnętrznych, członka Rady miejskiej w Helsingforsie i przewódcę socjal-demokratów fińskich Itkonena. Itkonen aresztowany został pod zarzutem sfałszowania 19 weksli na sumę przeszło 100 tysięcy marek fińskich.

WEYGAND NACZELNYM WODZEM WOJSK FRANCUSKICH.

Jak wiadomo francuska Rada Ministrów mianowała w dniu 9 b. m. inspektorem jeneralnym obrony powietrznej terytorjum, mającym dokonać potrzebnego uzgodnienia pracy w różnych ministerstwach zainteresowanych, marszałka Petaina; jenerała dywizji Weyganda zaś wiceprezesem Rady naczelnej wojennej i inspektorem jeneralnym armji. Charakterystyczną jest rzeczą, że najwięksi synowie Francji ostatnich czasów, to równocześnie dobrzy synowie kościoła, albo przynajmniej ludzie, którzy odnoszą się do niego przyjaźnie. Wiemy jakim był pod tym względem zwycięzca z wojny światowej Foch, wiemy jak umarł bohater z nad Marny Joffre, wiemy że komuniści zwalczali w swoim czasie silnie kandydaturę Weyganda na szefa sztabu podając jako dowód jego głęboki katolicyzmu. Wolnomyśliciele namawiają wciąż nasz rząd, żeby szedł w ślady zachodnie, w ślady Francji. Można się tutaj do nich przyłączyć. Ciekawe tylko będzie dla naszych wolnomyślicieli jak ci „watykańscy obywatele" mogą być tak dobrymi synami ojczyzny, że w ręce ich składa ona swe losy!

CZASOWE ZAWIESZENIE PEWNYCH PRAW KONSTYTUCYJNYCH W NIEMCZECH.

Celem zapobieżenia ciągłej walce bojówek prawicowych i lewicowych na polu politycznem i religijnem, rząd niemiecki postanowił zastosować ostre środki. Prezydent Hinderburg podpisał rozporządzenie, które, opierając się na art. 48 konstytucji, zawiesza prawa konstytucyjne w całym szeregu wypadków. W urzędowem oświadczeniu stwierdzono, że liczne w ostatnich czasach morderstwa,

napady i wszelkiego rodzaju wybryki, uczyniły ten krok koniecznym. Odbyta ostatnio konferencja ministrów spraw wewnętrznych krajów niemieckich, była tego samego zdania. Propaganda towarzystw antyreligijnych, obelgi, rzucane na instytucje religijne i agitacja antysemicka, posunęły się za daleko. Dekret prezydenta ogranicza prawo zgromadzeń, zabrania noszenia uniformów politycznych i broni palnej, nie dopuszcza wożenia manifestantów na samochodach, wreszcie wprowadza cenzurę dla pism i afiszów politycznych, grożąc dziennikom i innym pismom konfiskatą i zamknięciem za podburzanie do aktów gwałtu.

Prasa niemiecka, z wyjątkiem, naturalnie, dzienników skrajnie prawicowych, aprobuje to zarządzenie. Również wszystkie organy umiarkowane podkreślają konieczność walki z propagandą antyreligijną, którą komuniści z okazji świąt Wielkiej Nocy, starali się jeszcze wzmocnić.

Dyktatura w Niemczech a Polska rzeczywistość.

Z zestawienia i porównania faktów analogicznych można w życiu polityczno-państwowem wyciągnąć niejednokrotnie bardzo pouczające wnioski, których istotna treść i głęboki sens moralny winny dawać wytyczne postępowania, zakreślać ramy walk politycznych, przypominać zasadę, iż interes państwowy należy stawiać ponad wszelkie inne doraźne korzyści i przemijające względy.

W swoim czasie panowie z CKW. PPS. puścili w świat bajeczkę o panującej w Polsce „dyktaturze", szukając wśród obcych poparcia w walce politycznej z obozem Marszałka Piłsudskiego wówczas, kiedy masy społeczeństwa polskiego konsekwentnie i stale odwracały się od nich, oburzone metodami przeprowadzanej walki, zorjentowane co do prawdziwych przyczyn i celów tej walki. W tym samym mniejwięcej czasie prezydent niemieckiej izby poselskiej, jeden z przywódców drugiej międzynarodówki, socjalista Loebe, omawiając sytuację polityczną Niemiec wobec przedstawicieli prasy zagranicznej mówił, iż w Niemczech dyktatury niema i nie będzie. Powiedział to wówczas, kiedy rząd Brüninga stanął do otwartej walki z parlamentem, w którym socjaliści niemieccy stanowili najliczniejszą frakcję, — powiedział to w tym czasie, kiedy ten rząd wbrew konstytucji wprowadzał w życie swoje projekty na podstawie dekretów prezydenta Rzeszy, marszałka Hindenburga, zupełnie odmiennie od zapadłych pod ówczas uchwał Reichstagu.

Po wyborach do nowego parlamentu niemieckiego, w którym socjal-demokraci zasiedli w zmniejszonej w stosunku do poprzedniego liczbie, — stanęli oni otwarcie po stronie Brüninga, w gabinecie którego nie drażnił ich nawet osławiony Treviranus, jawnie i głośno nawołujący do obalenia Traktatu Wersalskiego i wywołanie temsamem nowej zawieruchy wojennej. Przy ich t. j. socjalistów czynnej pomocy uchwalono nowy regulamin Reichstagu, zmiany którego głębogo sięgnęły do konstytucyjnych zagadnień Rzeszy. Utrudniono obalenie rządu, ograniczono stawianie w parlamencie wniosków poselskich i zgłaszanie interpelacyj, nadając w tym względzie pozatem omal nieograniczone uprawnienia prezesowi parlamentu. Działo się to zaś w tym samym czasie, kiedy socjaliści polscy zmiany regulaminu w Sejmie, nie dotykające w niczem zagadnień konstytucyjnych, a mające na celu uprawnienie chaotycznego dotąd toku obrad sejmowych, — nazwali.. „zamachem na demokrację" i ograniczeniem w prawach t. zw. „woli ludu".

Obecnie obiegła Europę wieść, że w Niemczech został wydany na podstawie art. 48 konstytucji wejmarskiej dekret prezydenta Hindenburga, będącego wyrazem otwartego zamachu rządu Brüninga na prawa obywatelskie narodu niemieckiego. Wspomniany dekret rozszerza niepomiernie uprawnienia władz policyjnych, upoważniając je do wydawania zakazów odbywania zgromadzeń w tym nawet wypadku, jeśli tylko zachodzą podejrzenia, iż może nastąpić zakłócenie spokoju publicznego — oraz do rozwiązywania odbywających się zgromadzeń li tylko na tej podstawie, że w przemówieniach użyto zwrotów obrażających przedstawicieli władzy państwowej. Przepisy wspomnianego dekretu upoważniają władze administracyjne do zawieszania bez wyroku sądowego dzienników i czasopism na przeciąg 6-u miesięcy.

Wyobraźmy sobie na jeden moment wydanie w Polsce podobnych uprawnień dla władz administracyjnych. Jakiż to gwałt podniosłyby gazety opozycyjne, wypisujące dzisiaj niestworzone wprost rzeczy na rząd, nie wahając się równocześnie obwołać go wobec zagranicy „rządem dyktatury", „maskowanej" jakoby przez oddaną mu większość sejmową! A tymczasem socjaliści w Niemczech podkreślają wobec zagranicy przewagę w swym kraju żywiołów demokratycznych, godząc ze sobą wojownicze zapędy Treviranusa i otwarty, niczem niemaskowany zamach na konstytucyjne prawa obywatelskie — z zasadą udzielania poparcia rządowi Brüninga, bez którego to poparcia ten rząd nie utrzymałby się nawet godziny.

Tak wygląda jaskrawa rzeczywistość w Niemczech, gdzie jednak z szeregów socjal-demokratycznych nie pada w Reichstagu ani jeden okrzyk o dyktaturze Hindenburga, czy Brüninga, — okrzyk, który miałby przecież pełne usprawiedliwienie w istniejącym obecnie stanie faktycznym. Ale w Polsce pp. socjaliści, naprzemian z endecją wynoszący pod niebiosa swoje „zasługi patrjotyczne", korzystając z pełni praw politycznych i obywatelskich, mając możność swobodnego atakowania rządu na łamach swej prasy... podnoszą opętańcze, histeryczne krzyki na temat swoich rzekomych „krzywd", oraz lamenty nad mocno swoiście podjętą przez nich... „praworządnością".

Taką już jest ich opozycyjna „moralność". Ale z pojęciem istotnej moralności niema to nic wspólnego.

Emilja Plater.

(Dokończenie).

Wojskom powstańczym, by uniknąć zupełnej klęski, wypadało coś stanowczego przedsięwziąć. O milę będąc od Rosien, Załuski zwołał radę, kótra uchwaliła skupione siły podzielić na małe oddziały, które wróciwszy do dobrze znanych sobie okolic, prowadziłyby wojnę miejscową. W skutek tego rozporządzenia frejszycy wilkomierscy, a razem z nimi i Emilja, wrócili do swego powiatu i 17-go maja weszli do Wilkomierza, skąd cokolwiek przedtem uciekł okrutny Werzulin, sławny przewódca rzezi oszmiańskiej. Z radością witało miasto powstańców. Emilja znalazła tu sobie towarzyszkę w Marji Raszanowiczównej, z którą aż do końca nierozłącznie była. Jeden z powstańców, pozostawił opis tych młodych wojowników litewskich. Obydwaj mieli zgrabnie wpadające w kibić ubiory szaraczkowe, granatowe okrągłe czapki od niechcenia włożone na bakier, dwukolorowe kokardy u piersi, lekkie szable u boku, i za wąskim pasem małe krucice. Strój i uzbrojenie obu zupełnie były podobne; ale jeden miał twarz białą, pociągłą, błękitne oko poglądające z zadumaniem i niekiedy posępny uśmiech na ustach; drugi okrągłej, rumianej twarzy, czarnych oczu i z pod szerokich brwi, patrzących żywo, uśmiechał się ciągle jak gdyby jego dusza we wszystkiem widziała tylko radość. Wyraz twarzy i układ postawy różnił bardzo tych dwóch interesujących towarzyszy. Pierwszym była Emilja Platerówna, drugim Raszanowiczówna. Ta ostatnia — dziewczyna lat 20-tu, temperamentu żywego, wesoła, żartobliwa, zupełny kontrast stanowiąca z Emilją, przywiązała się do niej szczerze i opiekowała się nią wśród przykrości i niedogodności obozowych.

Unikając ciągłych rad porzucenia dla płci niewieściej przytrudnej służbie wojskowej, jakie od licznych krewnych i znajomych współszeregowców otrzymywała, wstąpiła waleczna dziewica z swą przyjaciółką do oddziału Parczewskiego. Dzielny to był partyzant. Pomimo trudnego poło-

budynków i urządzanie meljoracyj musi być długoterminowym, ponieważ tego rodzaju wkłady są trwałe i działają, czyli przynoszą korzyść w ciągu całego czasu spłacania pożyczki. Innemi słowy przyjmują one udział w tem spłacaniu. Inaczej natomiast przedstawia się sprawa przy zakupie, dajmy na to inwentarzy żywych, czy martwych. Działanie gospodarcze tego typu inwestycyj, t. j. przynoszenie dochodu trwa lat kilka. Dochód ten gospodarz obraca na różne cele, a tylko b. rzadko odkłada kwoty, potrzebne na spłacanie dalszych rat długoterminowej, a więc kilkunastoletniej pożyczki. W ten sposób spłacanie długoterminowego kredytu trwa również wtedy, kiedy zakupiono za pożyczone pieniądze inwentarze przestały przynosić dochód. Jasną jest rzeczą, że spłaty, dokonywane w tym drugim okresie, stają się tylko ciężarem, a przy nieumiejętnej gospodarce mogą być przyczyną ciężkiego załamania całego gospodarstwa. Dlatego też cennym jest w wielu wypadkach kredyt średnioterminowy. Dla przykładu podamy, że przy zakupie pługów, bron, macior, baranów, drobnych remontach budynków i t. p. najwłaściwszym jest kredyt dwuletni, przy kupnie krów, knurów, koni i zakładaniu pasiek — kredyt trzyletni. Największe ryzyko jest, naturalnie, związane z kredytem krótkoterminowym, który jest opłacalny przy utrzymaniu się cen, względnie ich zwyżce, natomiast przynosi straty przy zniżce cen. Dajmy na to, że w lutym 1930 r. pożyczyliśmy 500 złotych na rok tylko na 10 procent. W owym czasie cena żyta wynosiła 18 zł. 63 gr. na centnar metr., czyli że 500 zł. równało się wartości 26 centn. metr. i 8 kg. żyta. W lutym 1931 r. musieliśmy oddać 550 zł., co równało się wartości 38 centn. metr. i 12 kg. żyta. Z rachunku tego wynika, że w przeliczeniu na żyto zapłaciliśmy nie 10 proc. ale 46 proc. od pożyczki, która na pierwszy rzut oka wydawała się dobrą. Dlatego też rolnicy w obecnym czasie mogą uciekać się do kredytu krótkoterminowego jedynie w wypadkach wyraźnej konieczności i na zupełnie określone cele gospodarcze. Bo nie jest sztuka tylko zdobyć pożyczkę, sztuką jest uzyskać kredyt właściwy i zużytkować go w ten sposób, żeby przyniósł gospodarstwu korzyść, a nie straty.

Ostatnie wiadomości.

NADZWYCZAJNA SESJA SEJMOWA

odbędzie się z początkiem maja. Treścią obrad będzie pożyczka kolejowa.

PROCES O ZAMACH

W Warszawie odbywa się obecnie proces przeciw Polańskiemu, oskarżonemu o usiłowany zamach na poselstwo sowieckie w Warszawie.

BURMISTRZ CHICAGO.

Burmistrzem miasta Chicago w Ameryce został Czech Czermak. Polacy głosowali na Czermaka.

CZYŻBY NA USŁUGACH OPOZYCJI?!

Organ Stowarzyszeń Kapłańskich we Lwowie, „Gazeta Kościelna" (nr. 15), został skonfiskowany za artykuł wstępny. Został z niego tylko tytuł: „Realnie, czy idealnie", i podpis autora, ks. Panasia, członka radykalnego stronnictwa ludowego.

Rozmaitości.

LUDZIE W CYFRACH.

Używając ogromnie często wyrazu „ludzkość" na zbiorowe określenie całego zaludnienia kuli ziemskiej, przeważnie nie zdajemy sobie sprawy z jej liczebności. Ogólnie wiemy, że stanowi ona cyfrę olbrzymią, gdyby nas jednak zapytano: — „ilu ludzi żyje na świecie?" — bylibyśmy w prawdziwym kłopocie, co odpowiedzieć.

Zapamiętajmy sobie więc, że ilość ludzi na świecie wynosi około 2 miljardy, czyli dla łatwiejszej rachuby: 2.000 miljonów.

Wiemy również, że istnieje pięć głównych ras ludzkich, oznaczanych zazwyczaj wedle koloru skóry jako rasa biała, czarna, czerwona, żółta i brązowa. Utarło się błędne przekonanie, że najliczniejszą z nich jest rasa żółta. Tymczasem w rzeczywistości okazuje się, że najwięcej, bo 700 miljonów, żyje ludzi białych, rozsianych po wszystkich częściach świata. Dopiero po nich idą przedstawiciele rasy żółtej (Chińczycy, Japończycy, Sjamezi, Indochnowie, Birmanie etc.) w łącznej liczbie 650-u miljonów. Z kolei dalszą liczebność wykazuje rasa brązowa (różne ludy orjentalne, Hindusi, Malaje i t. d.), obejmująca około 500 miljonów ludzi. Dalej idzie rasa czarna (murzyni afrykańscy i amerykańscy, negryci, tubylcy australijscy), wyrażająca się cyfrą 100 miljonów, — wreszcie rasa czerwona (Indjanie północno- i południowo-amerykańscy łącznie z metysami), licząca niespełna 50 miljonów ludzi.

Również często nie zdajemy sobie sprawy, ilu ludzi brało udział w ostatniej wielkiej wojnie, która ogarnęła bezmała cały świat, a więc odbiła się znacząco na ogólnej liczbie zaludnienia. Łączna liczba uczestników wielkiej wojny wyniosła po obu stronach frontów 60 miljonów ludzi, z czego około 40-u miljonów po stronie Ententy, a nieco ponad 20 miljonów po stronit państw centralnych. Z liczby tej powróciło do domów po skończonej wojnie 60 proc. t. j. ogółem 36 miljonów żołnierzy, w czem 23 miljony żołnierzy aljanckich, a 13 miljonów żołnierzy państw centralnych. Dalszych 11 miljonów ludzi powróciło z wojny jako inwalidzi, z czego na Ententę przypada 8, a na państwa centralne 3 miljony inwalidów. Wreszcie 13 miljonów ludzi nie powróciło z wojny wcale... Tragiczna ta cyfra obejmuje 9 mijonów poległych po stronie Koalicji i 4 miljony po stronię przeciwnej.

HISTORJA CHRZTU OKRĘTÓW.

Podobnie jak człowieka bez nazwiska, nie można sobie wyobrazić okrętu bez nazwy, zwłaszcza w dzisiejszej dobie ożywionych stosunków gospodarczych, między najodleglejszemi miejscowościami świata. Zwyczaj nadawania nazw okrętom sięga odległych czasów starożytnych. Starożytni Grecy nadawali swym okrętom nazwy symboliczne, często od imion bogów, których posążkami przyozdabiano okręty. Również i Wikingowie już nazywali swoje okręty, jednak wiadomości o nazwach okrętów mamy dopiero z okresów o wiele późniejszych, bo z roku tysiącznego naszej ery. Z tych czasów przechowały się nazwy okrętu Olafa Frygwassona „Robak-Smok" oraz okrętu Wilhelma Normandzkiego „Mara", na którym wyruszył on na podbój Anglji. Pierwsza wiadomość o chrzcie okrętu odnosi się do roku 1418-go, kiedy kroniki angielskie zanotowały, że biskup iryjski z Bangoru pobłogosławił statek, wybudowany w Souhampton i nazwał go „Bon-Dieu". Trudno jednak orzec, czy był to już zwyczaj rozpowszechniony, bowiem dopiero w XVIII wieku zaczęto przywiązywać do ceremonji chrzczenia okrętu większą wagę i akty chrztu okrętu poczęto spisywać.

REKORDOWA SPRAWA ROZWODOWA.

Łatwość uzyskania rozwodów w Ameryce jest przysłowiową, szczególnie od czasu, gdy wprowadzono ustawę o bezsprzecznem udzielaniu rozwodu małżonkom, z których jedno opuściło ognisko domowe na przeciąg 5-ciu la. Z podobną sprawą zgłosiła się do sądu w Stanie Robinson p. Katarzyna Zerkle, stenografistka, która sama napisała oskarżenie. Sprawę złożyła w sądzie o godzinie 9-tej rano, a w pięć minut potem uzyskała rozwód. Jako powód podała dezercję ze strony męża. Jest to rekord czasu nawet w warunkach amerykańskich. Nigdy bowiem tak szybko w sądzie nie udzielano rozwodu.

PASZPORT ZDROWIA.

Niemiecki komitet higjeny zajmuje się opracowaniem planu wprowadzenia w życie „paszportu zdrowia". Komitet zamierza zalecić ten rodzaj paszportu wszystkim cywilizowanym narodom. Obywatele niemieccy przyjęli ten

żenia utrzymując się na Litwie, do czego i naszej bohaterki dzielne rady się przyczyniły, z całą sprężystością i ruchliwością tropiąc i płosząc wroga, utrzymywał on go w ciągłym przestrachu i nieświadomości o rzeczywistym stanie swych sił. Lecz wkrótce, gdy wojska polskie tak długo oczekiwane przybyły, otrzymał i on rozkaz połączenia się z nimi.

Dnia 6 czerwca przybył Parczewski do Gabryelowa. Radość powstańców z nad Warty, Wisły, Niemna i Dźwiny, witających się tu bratniem uśmiechem, była nie do opisania. Bohaterkę naszą witano z uniesieniem. Chłapowski przyjął ją z całą uprzejmością i uniesieniem, które podzielał z wojskiem, pochwalał jej czyn, ale radził teraz, gdy wojna staje się już regularną, powrócić do krewnych i czekać z nadzieją i wiarą pomyślnego końca.

Na wszystkie rady odrzekła Emilja ze stałością:

— Jenerale, dopóki Polska nie odzyszcze zupełnie swobody, postanowiłam być żołnierzem.

Ulegając więc jej żądaniu, mianował ją Chłopowski kapitanem w 25 pułku linjowym. Wkrótce pułk ten otrzymał rozkaz wyruszenia do Kowna.

Tu Emilja z całą starannością niezmordowanego i zamiłowanego w swym zawodzie żołnierza zajmowała się musztrą, chcąc dostarczyć powstaniu najlepiej wyrobionych żołnierzy, podzielała z nimi wszelkie prace, z troskliwością zapobiegając wszystkim ich potrzebom.

Tymczasem ambicja jednego, a niedołęstwo drugiego dowódzcy gubiła sprawę wolności na Litwie. Za Niemnem nie lepiej szły sprawy. Klęska pod Ostrołęką i klęska pod Wilnem, zaczęły nadwątlać wiarę w wyłamanie się z pod jarzma moskiewskiego. Spustoszone wsie, grasująca choroba, nieudolność wodzów, daremnie styrana waleczność znakomitego żołnierza i ludu, okrucieństwa Moskali, wracających na dawne swe stanowiska, przyprowadzały patrjotów do rozpaczy, z rąk wytrącały im oręż. Wśród tych zabijających niepomyślnościami nie upadała Emilja na duchu owszem im mniej było nadziei, im więcej się zjawiło trudności, tem bardziej skupiała siły do walczenia z nimi. Lecz boleść, szarpiąca jej wnętrze na widok tego, co się działo w ojczyźnie, powoli niszczyła jej organizm.

Dotąd dochodziły tylko wieści do Emilji o klęskach, jakie wojsko ponosiło, wkrótce wypadło jej z bliska im się przyjrzeć. Niedbałość i omyłka przyczyniły się, że Moskale 25 czerwca wyrzucili powstańców z Kowna, pomimo cudów waleczności żołnierza polskiego. Emilja ze swym oddziałem, uporczywie odpychając przeważne siły moskiewskie, wśród największego niebezpieczeństwa zaledwie została uratowaną. Rozbitki zbiegły się do Rosien, gdzie przerzadzone szeregi zapełnione Żmudzinami, lichą zaledwie broń mającymi.

Wyjście spieszne Giełguda z Rosien bez uprzedzenia 25 pułku, o mało co nie oddał rozbitków na pastwę Moskalom, za powstańcami tuż w ślad postępującymi. Tymczasem Giełgud, przestraszony oburzeniem ogólnem w wojsku, które się zaczęło domyślać o zamiarze wyprowadzenia go za granicę ojczyzny, postanowił osłabić wojsko nieużyteczną walkę, i wskazując mu własną jego niemoc a grożące niebezpieczeństwo, zmusił do złożenia broni. Inaczej nie można wytłumaczyć dobywania Szawel bez chęci ich zdobycia. W ogólnym ruchu ku Szawlom 25 pułk linjowy, otrzymał rozkaz eskortować bagaże; koło Szawlan w lesie na krętej drodze zasadzka moskiewska wypadła nań i wśród wywracających się wozów, przestraszonych koni, strzałów od ukrytych za drzewami żołnierzy, przyczyniła mu znaczną klęskę. W sprawozdaniu udzielonem Giełgudowi o tym wypadku, pochwalono niezwykłą odwagę i przytomność Emilji.

Po sromotnem dobywaniu Szawel, Giełgud ulegając ogólnemu oburzeniu, zebrał radę na której zrzekł się dowództwa i która uchwaliła podzielić wojsko na trzy główne oddziały, pod dowództwem Chłapowskiego, Rollanda i Dembińskiego, z pozostawieniem im zupełnej samodzielności w rozporządzaniu swymi oddziałami. Każdemu żołnierzowi pozostawiono wolny wybór dowódzcy.

Emilja, która widziała znakomite zdolności Chłapowskiego, była przekonaną, że on uzyskawszy zupełną samodzielność, starannie się przyczyni do podźwignienia sprawy ojczystej, i nie wahała się przyłączyć do jego oddziału. Ale nadzieja jej została okrutnie zawiedziona.

Chłapowski po dwóch dniach marszu stanął nad granicą pruską, i oświadczył, że nie ma innego ratunku, jak złożyć broń przed władzą pruską. Boleść i rozpacz ogarnęła powstańców. Giełgud, który najwięcej się przyczynił do tak rozpaczliwego położenia, padł ofiarą od kuli pistoletowej, skierowanej ręką podwładnego oficera.

Do dziś dnia lud litewski wzdryga się przy nazwie Giełguda, piętnując go mianem zdrajcy. Chłapowski stracił cały urok, otaczający go jeszcze tak nie dano. Emilja wypowiedziała mu w namiętnych wyrazach całą szkaradę jego czynu, wyrzucała mu hańbę, na jaką on naraził cały naród w oczach cudzoziemców. Lepiejby było umrzeć z chlubą, sądziła ona, niż uledz takiemu upokorzeniu.

I w obecnym razie, jakkolwiek wojska moskiewskie półkolem osaczywszy powstańców, przyparły ich do granicy pruskiej, postanowiła bohaterka nasza ze swoją towarzyszką nieodstępną i Cezarym Platerem przedrzeć się do wojska narodowego. Walcząc z utrudzeniem, niedogodnościami największemi, obawą wpadnięcia w ręce kozaków, boleścią nad stanem ojczyzny, już i przedtem osłabiona Emilja przedzierając się po krzakach i grzęznąc w bagnach puszcz litewskich, ostatecznie zasłabła: i ją schorowaną towarzysze jej zamieścili do najbliższej chaty włościańskiej, której gospodarz z właściwą ludowi naszemu gościnnością ofiarował im przytułek i wszelką zależną od niego pomoc. Lecz w biednej chatce włościanina, pomimo największej jego gościnności, na ileż to niewygód narażoną była chora! W krótce ją jednak zamieszczono u mieszkającego nie daleko obywatela, pod nazwą Korawińskiej.

Cel wielki do którego człowiek dąży, nie tylko potęguje jego wolę, ale wzmacnia nawet jego siły fizyczne. Emilję, gdy wróciła do świadomości siebie, gorące jej pragnienie co najrychlejszego współudziału w sprawach ojczystych widocznie uzdrawiało. Wtem niebacznie udzielona jej wiadomość o wejściu naczelnego Rybińskiego do Prus, wstrząsłszy całą jej istotą, przerwała nadwątloną nić życia.

Emilja umarła 23 grudnia 1834 roku. Jej dusza bohaterska, powiada Pietkiewicz, była tak ściśle połączona z losem Polski, że upadku ojczyzny nie mogła ona przeżyć, i dusza jej pozostawiając wątłe ciało, które zamieszkiwała uleciała do niebios, pozostawiając po sobie żal, szacunek i podziw Polaków.

Niebezpieczne pożyczki.

Wobec zupełnego braku grosza na wsi, gospodarze rolni biorą każdą pożyczkę, jak to się mówi z pocałowaniem ręki bez względu na wysokość procentu i na termin jej spłaty! Tymczasem korzystanie z kredytu jest sprawą trudną, której nie można decydować bez namysłu. Oczywiście każdy rozumie, że lepsza jest pożyczka tańsza, to jest o niższej stopie procentowej, aniżeli droższa, ale już nie każdy zastanawia się nad tem, że od pewnej granicy procent jest za wysoki. Co to znaczy? Znaczy to, że przy najlepszej gospodarce i doskonałych warunkach gospodarczych (urodzaj, dobre ceny i t. p.), wkład, uczyniony na podstawie uzyskanego kredytu, nie przyniesie takiego zysku, by pokryć kredyt i procenty tak, że trzeba będzie do pożyczki dołożyć. Stąd wypływa pierwszy wniosek, że należy obliczyć, jaki procent wytrzyma gospodarstwo w zależności od tego na jaki cel pożyczamy. Trudniejszą jest sprawą zorjentowanie się w celowości zaciągania kredytów pod względem ich terminowości. Powszechnie wypowiada się przekonanie, że najwłaściwszą formą kredytu dla rolnictwa jest kredyt długoterminowy. Otóż należy zrobić tu jedno zastrzeżenie, a mianowicie zależy to od celu pożyczki.

Niewątpliwie kredyt na dokupno gruntu, na budowę

paszport z zadowoleniem. Higjeniści, którzy zalecają badania lekarskie przed ślubem, również są z tego planu zadowoleni. Paszport taki ma być przydzielony każdemu niemowlęciu przychodzącemu na świat. Rodzice mają go przechowywać do czasu, gdy dziecko urośnie i weźmie na siebie odpowiedzialność za utrzymanie paszportu w porządku. Lekarz nie będzie miał prawa leczyć pacjenta bez takiego paszportu, do którego będzie musiał wpisać rodzaj choroby. W paszporcie tym ma być wypisana historja rodziców, a nawet dziadów.

MILJON DOLARÓW NA REKLAMĘ.

Firma Raynolds Tabacco Company produkując papierosy „Gamel" ogłosiła konkurs. — „Kto odgadnie jakie zmiany zrobiono na malowidle zdobiącem paczkę papierosów „Gamel", ten otrzyma nagrodę 10.000 dolarów. Są także inne nagrody mniejsze, ogólna suma nagród wynosi 50.000 dolarów". — Na opublikowanie tego konkursu firma wydała w ciągu siedmiu dni 1 miljon dolarów. Jest to najwyższy rozmiar reklamy, o jakim słyszeliśmy kiedykolwiek. Jakie skutki odniesie ta reklama, trudno przewidzieć. Może wielkie, może średnie, ale napewno skutki tej reklamy dla firmy Reynolds będą korzystne. Narazie faktem jest, że każdy przeciętny obywatel Stanów Zjednoczonych od pewnego czasu pali tylko papierosy „Gamel" i tak się już do nich przyzwyczaił, że choć nie wygra konkursu, przyzwyczajenia nie zmieni.

SKARBY Z KOMINÓW.

Musimy się z tem pogodzić, że z postępem cywilizacji znikają owe gęste bory, przez które z trudem przedzierali się nasi ojcowie, oddając się z zapałem łowiectwu. Epoka nasza stworzyła wzamian za to nową romantykę w postaci „lasów" kominów hutniczych. Jednak mimo zapału do poezji i piękna tych hefaistowych obrazów, mieszkańcy przemysłowych okolic chętnie zrezygnowaliby z kłębów dymu, unoszących się z kominów fabrycznych. Obliczono, że z większych hut blisko 100 tonn węgla i sadzy rozprasza się codziennie po sąsiednich okolicach. Sto tonn węgla i sadzy codziennie pokrywa czarną warstwą odzież robotników i przez pory dostaje się do ludzkich organizmów, niszcząc zdrowie. Cała ta masa sadzy dałaby się jednak technicznie wykorzystać. Inżynierowie zastanawiają się nad tem oddawna. Próbowano naprzykład ten problem rozwiązać przez stosowanie łamanej budowy kanałów, przez któreby przechodziły ulatniające się gazy. Stałe cząsteczki t. j. mające w przekroju więcej aniżeli tysiączną część milimetra. Ostatnio znaleziono sposób radykalny.

Pomysł elektrycznego czyszczenia gazów powstał już przed r. 1886. Podał go uczony angielski, sir Oliwer Lodge. Pierwotne próby jednak zawiodły, dopiero w nowszych czasach Amerykanin Cottrel ulepszył i urzeczywistnił tę ideę. W myśl pomysłu Cottrela przeprowadza się gaz przez długą rurę metalową, o przekroju 20 — 80 cm. Rura ta jest uziemniona. W środku rury znajduje się drut, połączony z przewodem o wysokiem napięciu. Gdy przez ów drut przepływa prąd, a równocześnie rura napełniona jest ulatniającymi się gazami pod wpływem sił elektrycznych wszystkie, nawet najmniejsze cząstki gromadzą się na ścianach rury, skąd zostają usunięte mechanicznie. Zapomocą tej metody fabryki cementu podwyższyły swą produkcję o 10 proc., a fabryki brykietów o 15 proc. Jedna z nadreńskich fabryk brykietów wydobywa np. codziennie ze swoich kominów 120 tonn pyłu węglowego.

MARIENBAD

Lecznica Teresianum

Przedtem Dwór Saksoński. Idealne położenie blizko kuracyjnych źródeł. Zakłady lecznicze i las, wspaniałe widoki. Całe lub częściowe utrzymanie Dobra wiedeńska kuchnia. Ceny umiarkowane!

Domowa kaplica Zarząd domu w rękach Sióstr zakonnych, dlatego więc godna polecenia dla PT. Kleru jak też dla katolickiej publiczności.

Prospekty gratis

Od 30-tu lat

kupuje się z pełnem zaufaniem

LINOLEUM

Ceraty, dywany wełniane chodniki, firanki narzuty kapy na łóżka w wielkim wyborze po cenach fabrycznych



w 50-ciu własnych Filjach PRZEMYSŁ — LINOLEUM

KRAKÓW, — Rynek Główny 10.

— Warszawa Marszałkowska 113. —

Sprawy gospodarcze.

POLSKA SPŁACA AKURATNIE POŻYCZKI ZAGRANICZNE.

W bież. miesiącu przypada płatność rat amortyzacyjnych państwowych pożyczek zagranicznych, oraz innych zobowiązań państwa zagranicą w wysokości niespełna 40 milj. zł. Należności te, zgodnie z postanowieniami, przewidzianemi w budżecie państwa na rok 1931-32, zostały już częściowo spłacone, pozostałe zaś należności są obecnie przekazywane, przyczem wszystkie terminy płatności są najskrupulatniej dotrzymywane przez skarb państwa.

STAŁY WZROST OSZCZĘDNOŚCI W POLSCE.

W marcu br. zaznaczył się dalszy wzrost kapitału oszczędnościowego w P. K. O., oraz liczby oszczędzających Wkłady oszczędnościowe wzrosły o 7,906.609 zł. i wyniosły w dniu 31 marca zł. 249.181.978, zaś łącznie z wkładami, pochodzącemi z waloryzacji zł. 283.091.068. Liczba oszczędzających w P. K. O. zwiększyła się w ciągu okresu sprawozdawczego o 14.117 nowych uczestników i wynosiła na koniec marca br. 617.221 oszczędzających, zaś łącznie z książeczkami, pochodzącemi z waloryzacji 659.851 oszczędzających.

100 MILJONÓW ZŁOTYCH NA BUDOWNICTWO DROGOWE.

Min. Robót Publicznych, inż. Norwid Neugebauer w wywiadzie udzielonym prasie na temat tegorocznego planu robót drogowych m. in. stwierdza, że plan ministerstwa rozciąga się na dłuższy okres i składa się z trzech grup:

Dobre i skuteczne konserwowanie istniejącego stanu drożni państwowej i samorządowej, budowa nowych niezbędnych i pilnych szlaków, i mostów i to niestety tylko w szczupłym zakresie w stosunku do potrzeb, i wreszcie przebudowa istniejących szlaków na trwałe nawierzchnie, szczególnie tam, gdzie ruch automobilowy, przekracza swem obciążeniem wytrzymałość jezdni.

Celem ministerstwa jest zapewnienie potrzeb ruchu i celowe związanie dzielnic Polski z ważnemi państwowo-gospodarczo i turystycznie miejscowościami.

Na inwestycje drogowe wyznaczono ogółem od 90 do 100 miljonów zł. W każdym razie obrót państwowego funduszu drogowego w ciągu roku budżetowego 1931-32 wyniesie około 100 milj. tj. dwa razy więcej niż w roku ub.

ANTONI GŁADYSZ
Instr. Ogrod. na powiat
Tarnowski.

Zakładanie sadu.

(Ogólne uwagi. — Wskazówki o sadzeniu drzew i ich rozmieszczeniu).

Jak wiadomo wszystkim, sady zakładane bywają w różnych celach, jak: sady amatorskie, handlowe, doświadczalne lub mateczne. Każdy z nich wymaga indywidualnego traktowania i zbliżonych ku temu warunków.

U nas dotychczas są sady najczęściej zakładane jako użytkowe (handlowe), — to też o nich będzie poniżej pisane. Jednym z ważnych czynników, na który przy zakładaniu sadu zwrócić przedewszystkiem trzeba uwagę, na wybór odpowiedniego miejsca. Sady dochodowe muszą być zakładane w pobliżu gospodarstw, podniosą bowiem efekt zewnętrzny swoim wyglądem, a tem samem przyozdabiają je.

Nosząc się z zamiarem przystąpienia do założenia sadu dochodowego, należy wpierw dokładnie zapoznać się ze wszystkiemi potrzebnemi wiadomościami, by niepopełnić błędów, które mieścić się będą lata całe.

Zbadać należy położenie miejscowości, gdzie sad ma być założony, gdyż właściciel sadu położonego w pobliżu rynku zapotrzebowania będzie miał duże zamówienia, a tem samem zdobędzie większe ceny za owoce; musi jednak być ostrożnym przy tej czynności. Właściciel sadu, oddalonego od miast czy fabryk musi być bardziej jeszcze ostrożny, aby w przyszłości uniknął strat, jak to często zdarza się. Brak dostępnych komunikacyjnych dróg, wpływa bardzo na obniżenie zysków, które ponosi nie kto inny, tylko właściciel.

Sprzedaż owoców winna być dobrze zorganizowana, by w odpowiedniej porze dokonać korzystnej tranzakcji. Należyte zorganizowanie handlu owocami da się tam łatwiej przeprowadzić, gdzie będzie ich więcej i gdy towar będzie jednolity. To też, gdzie przybywa co roku więcej sadów w jednym powiecie, tam właściciel dla swego dobra pracę tą powinien ująć tak, ażeby w przyszłości mógł osiągnąć pomyśle korzyści.

Pomyślne i dobre zorganizowanie sprzedaży, będzie w takich miejscowościach łatwiejszy i cenę za owoce będzie można otrzymać większa. Obecnie na rynku ceny owoców są nieco wygórowane, jedynie dlatego, że brak tu organizacji handlu owocami. Owoc, zanim dojdzie do kupującego, który go spożywa, przechodzi przez kilka rąk, rezultatem czego jest fakt, że hodowca oddaje go prawie darmo, konsument zaś płaci drogo, a czysty zysk pozostaje w rękach pośredników.

Podobne wskazówki, są najważniejszemi wiadomościami koniecznemi do zastosowania przy zakładaniu sadu, więc też należy zwrócić na nie baczniejszą uwagę.

A teraz zapoznamy się z technicznemi robotami, niezbędnemi przy zakładaniu sadu.

Układając plan sadu zastanowić się należy, jaki rodzaj drzew najlepiej sadzić. Otóż powiem, że najlepiej sadzić takie drzewa owocowe, jakie w pobliżu najlepiej i najzdrowiej rosną. O ile dobrze rosną i owocują jabłonie, to sadzić jabłonie, jeśli grusze najlepiej wyrastają i plonują, to wskazanem byłoby sadzić grusze. Czasami zdarzają się obszary takie, na których wszystkie rodzaje drzew jednakowo bujnie rosną; w tym wypadku należy dobierać takie odmiany, których owoce w danej miejscowości najlepiej się opłacają. O ile zorjentowanie się w wyborze natrafia na pewne trudności, pożądanem jest wiedzieć, że jabłonie dobrze rosną w miejscach otwartych, przewiewnych, wymagają więcej wilgoci w glebie niż grusze, lubią ziemię nieco cięższe, np. napływowe, dostatecznie wilgotne, a przytem z dodatkiem próchnicy. Jabłonie jak zaznaczyłem powyżej udają się na gruntach cięższych, byle tylko nie za mokrych, a także udają się na ziemiach piaszczystych i torfowiskowych. Nienależy jednak sadzić jabłonie na suchych piaskach, żwirach i ziemiach wapiennych, gdyż wtedy chorują, liście przedwcześnie żółkną i opadają, co powoduje niekiedy usychanie całych drzew.

(C. d. n.)

CIEKAWE.

Jak żyli ludzie pierwotni.

W miejscowości Stadane obok Gotenborga w Szwecji natrafiono przy robotach ziemnych na doskonale zachowane resztki osiedla przedhistorycznego, którego wiek, według zdania szwedzkiej akademji nauk, wynosi mniejwięcej 10.000 lat, a zatem sięga jeszcze końcowego okresu tak zw. „epoki lodowej". Znalezisko w Stadamie stanowi więc jeden z najdawniejszych śladów istnienia człowieka na ziemiach Europy i pozwala na dość dokładne odtworzenie sobie jego ówczesnych sposobów życia.

Życie to stało oczywiście na niezmiernie niskim stopniu kultury, w każdym jednak razie posiadało już wyraźne formy życia gromadnego. Człowiek z owego okresu nie uprawiał jeszcze rolnictwa, trudniąc się wyłącznie myśliwstwem i rybołówstwem i posługując się przytem prymitywnemi narzędziami z drzewa i kości, przedewszystkiem zaś z krzemienia, którego okazy w różnych postaciach znaleziono w Stadane w wielkiej obfitości. W przeciwieństwie do późniejszej t. zw. „epoki kamiennej", z której ślady zachowały się w różnych krajach Europy m. in. w Polsce, w dość licznych zabytkach — ludzie z okresu „stadańskiego" nie umieli jeszcze gładzić kamienia, lecz zadawalali się zwykłem „łupaniem" go t. j. obtłukiwaniem kawałków w odpowiedni kształt. Dochodzili przytem jednak już do pewnej, prymitywnej oczywiście doskonałości. Niektóre n. p. ze znalezionych w Stadane krzemiennych młotów, siekier, grotów do włóczni, ostrzy do strzał i t. p., mimo swej niezdarności, zadziwiają starannością wykonania, świadczącą, że „sztuka" wyrabiania tych przedmiotów kamiennych była już widocznie wówczas oddawna znaną i na swój sposób udoskonaloną. Jeszcze osobliwsze krzemienne haki różnej wielkości, służące jako narzędzia przy połowie ryb — wreszcie również kamienne nożyki (t. zw. „skrobacze"), służące prawdopodobnie do zdejmowania skóry z upolowanego zwierza i wyprawiania jej, dalej krzemienne szydła, iglice bez ucha i t. p.

Charakterystyczne jest, że człowiek z owej epoki nie używał i prawdopodobnie nie znał jeszcze naczyń glinianych, których śladu nie znaleziono w Stadane wcale. Upolowaną zwierzynę piekł bezpośrednio na węglach, posługując się przytem specjalnie urządzonemi ogniskami, których pięć dochowało się w Stadane w doskonałym stanie. Są to obszerne okrągłego kształtu wydrążenia ziemne, wysypane na dnie grubą warstwą ubitego piasku, a następnie wylepione gliną, która pod wpływem długiego wypalania stwardniała prawie na kamień. Ogniska te, w których — ze względu na trudność krzesania ognia lub wydobywania go pocieraniem o siebie kawałków drzewa — utrzymywano prawdopodobnie bezustanny żar, służyły nietylko do przygotowywania żywności, ale i ogrzewania samych ludzi. Z faktu bowiem, iż w Stadane nie natrafiono na żaden ślad jakiejś choćby najprymitywniejszej budowli lub ziemianki wnioskować należy, że ówczesny człowiek nie znał jeszcze innego sposobu mieszkania, jak gnieżdżenie się bezpośrednio przy życiodajnem ogniu, conajwyżej pod osłoną niezdarnego szałasu z gałęzi lub skór zwierzęcych. Za odzienie służyły mu również skóry, zczepiane ze sobą żyłami zwierzęcemi lub włóknami roślinnemi zapomocą krzemiennych szydeł.

Dochowanie się resztek przedhistorycznego osiedla w tak dobrym stanie zawdzięczać należy temu, iż zostało ono w swoim czasie prawdopodobnie nagle zalane wodami, leżących w pobliżu jezior Wättern i Wännern, które w dobie zanikania ówczesnych lodowców zmieniały kil-

kakrotnie swój kształt i rozmiar. Stąd też znalazło się ono pod grubą warstwą naniesionego wówczas przez wodę piasku i żwiru, który uchronił je do dzisiejszego dnia.

KRONIKA

KALENDARZ TYGODNIOWY.

—o§o—

19 Niedziela: 2 po Wielk. Jerzego
20 Poniedziałek: Teodora w.
21 Wtorek: Anzelma b. dK.
22 Środa: Opieki św. Józef. Sot.
23 Czwartek: Wojciecha b. m.
24 Piątek: Fidelisa z Sigm.
25 Sobota: Marka ewang.

—oo—

STRASZNA TRAGEDJA OBŁĄKANEJ Z NIEDOSTATKU MATKI. Niedawno popełniona została we Lwowie wstrząsająca zbrodnia na tle pomieszania zmysłów.

Zamieszkała tam z dwojgiem małych synów 45-letnia wdowa po zecerze, Honorata Ptaszyńska, dostała w nocy ataku szału, wstała z łóżka i chwyciwszy nóż kuchenny, podeszła do łóżka, w którem spał 9-letni syn jej, Tadeusz, uczeń III klasy szkoły powszechnej i jednem cięciem przerżnęła mu gardło. Następnie zbliżyła się do łóżka drugiego syna, 6-letniego Jana, który w międzyczasie obudził się i usiłowała go również zamordować, podczas gdy Tadeusz, rzężąc, konał, oszalała matka stoczyła walkę z drugim synem, który pocięty przez nią po rękach i szyi, ukląkł na łóżku i błagał ją słowami: „Mamusiu, daruj mi życie!"

Lament dziecka obudził śpiącego w drugiej izbie sublokatora Marjana Podbielskiego, który zerwał się z łóżka i niemal w ostatniej chwili, odebrał obłąkanej nóż i oswobodził z jej rąk okrwawione dziecko.

Zaalarmowano natychmiast policję i pogotowie ratunkowe, które opatrzyło rannego Janka Ptaszyńskiego.

Aresztowana morderczyni, sprowadzona do wydziału śledczego, opowiedziała ze szczegółami przebieg zbrodni, przyczem z obłąkanym wyrazem oczu twierdziła z uporem, jakoby w nocy, gdy się zbudziła, zjawiła się jej Matka Boska i na jej polecenie usiłowała uśmiercić dzieci.

Właściwym motywem obok obłąkania jest prawdopodobnie niedostatek materjalny. Ptaszyńska pobierała pensję wdowią w kwocie 30 zł. Wobec zamknięcia matki w aresztach policyjnych, pozostałym przy życiu rannym chłopcem zaopiekowali się sąsiedzi i dalsza rodzina.

NAPAD BOJÓWKI HITLEROWCÓW NA POLSKI STATEK W GDAŃSKU. W dniu święta Wielkiej Nocy niewykryci dotychczas sprawcy napadli na znajdujący się w dokach stoczni Schichaua w reparacji statek „Kopernik", należący do polskiej łuszczarni ryżu w Gdyni.

Złoczyńcy poranili dozorującego marynarza Władysława Jerzyka, wyrywszy mu na piersiach znak hitlerowski „hackenkreuz". Również na leżących na pokładzie przedmiotach oraz przechowywanej fladze polskiej, wyryli tenże znak.

Na wniosek komisarza Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, łuszczarnia gdyńska zarządziła natychmiast wycofanie swego statku ze stoczni Schichaua, przyczem nastąpiła ze strony polskiej odpowiednia interwencja w senacie.

W razie powtórzenia się podobnych zajść wstrzymane zostaną wszystkie obstalunki rządowe, udzielane stoczni na terytorjum gdańskiem.

POTWORNA ZBRODNIA W KOŚCIELE PODCZAS POGRZEBU SAMOBÓJCY W CZĘSTOCHOWIE. Niesłychany splot tragicznych wydarzeń wstrząsnął mieszkańcami Częstochowy i okolicy.

Nocy onegdajszej na linji kolejowej pomiędzy Radomskiem a Częstochową, kiedy po szynach biegł luzem parowóz, na tor wbiegł nagle jakiś młody człowiek, ukłonił się szybko kapeluszem maszyniście, poczem jednym susem rzucił się pod koła lokomotywy. Na szynach pozostały jedynie skrwawione strzępy ciała, przeciętego dosłownie na pół. Zwłoki przetransportowano pociągiem towarowym na stację w Częstochowie, a stamtąd na noszach do kostnicy szpitala. Okazało się, że samobójcą był młody, bo zaledwie 21 lat liczący Józef Berg, który już od dłuższego czasu cierpiał na rozstrój nerwowy.

W dniu onegdajszym w godzinach popołudniowych odbył się pogrzeb samobójcy. W chwili, gdy kondukt pogrzebowy przechodził obok wrót kościoła, trzej przyjaciele samobójcy wybiegli na dzwonnicę i poczęli bić donośnie w dzwony. Na rozkaz dozoru kościelnego udał się na dzwonnicę kościelny Jakób Pacholec, który usiłował odciągnąć młodzieńców od dzwonu.

W tej chwili stała się rzecz straszna. Oto jeden z dzwoniących kopnął kościelnego nagle nogą w plecy a uderzenie było tak silne, że starzec stracił równowagę i wypadł przez otwarte okno dzwonnicy na bruk.

Wśród konduktu pogrzebowego wybuchło niebywałe zamieszanie. Okazało się bowiem, że starzec strzaskał sobie czaszkę, z której mózg rozprysnął się dookoła. Sprawców śmierci kościelnego w osobach Edwarda Berga, Czesława Szydłowskiego i Franciszka Karpusińskiego natychmiast ujęto i oddano w ręce władz bezpieczeństwa.

Niesamowite to wydarzenie wywołało wśród mieszkańców Częstochowy zrozumiałe poruszenie.

OMAL 4 DOMY NIE POSZŁY Z DYMEM. W Biskupicach pow. brzeski z powodu wadliwej konstrukcji komina wybuchł groźny pożar na strychu domu Józefa Karpiela. Ogień rzucił się na dach z przerażającą gwałtownością, obejmując go w krótkim przeciągu czasu. Zanim zorjentowano się i wszczęto akcję ratunkową, wiejący wicher przerzucił pożar na budynki sąsiednie, pożar zniszczył dachy 4 zabudowań. Energiczna akcja straży pożarnej zapobiegła szerszym rozmiarom klęski. Szkoda ogólna wynosi około 5.000 zł. Szkody w ludziach nie było.

URZEDNIKOM KAWALEROM M. S. Z. NA PLACÓWKACH ZAGR. OBNIŻONO POBORY. W związku z wiadomością, podaną przez część prasy warszawskiej o redukcji pensyj urzędniczych na placówkach zagranicznych dowiadujemy się ze źródeł miarodajnych, że istotnie M. S. Z. przeprowadziło z dniem 1 kwietnia wyżej wspomniane redukcje.

Objęły one jedynie urzędników ambasad, poselstw i konsulatów — kawalerów, przyczem do VI stopnia służbowego zredukowano pobory o 15 proc., od VI zaś stopnia w dół VII, VIII etc. o 10 proc.

ŚMIERĆ DWÓCH UŁANÓW ZASYPANYCH PIASKIEM. W pobliżu wsi Muszkatow w powiecie dziśnieńskim wydarzył się tragiczny wypadek zasypania ziemią dwóch żołnierzy 23 pułku ułanów.

Dowództwo drugiego szwadronu 23 p. uł. wysłało trzech ułanów dla przywiezienia piasku do koszar. Ułani, nie mogąc z powodu zamarznięcia ziemi wydostać piasku w pobliżu pieczary, weszli do wnętrza i tam nagle nastąpiło obsunięcie się góry, która zasypała wszystkich trzech. Jednemu z nich udało się uratować. Dwaj inni, Lemanowski Tomasz z Podbrodzia i Borkowski Stanisław z pod Brześcia nad B. pozostali pod ziemią. Gdy rozkopano ziemię, wydobyto już tylko zimne zwłoki nieszczęśliwych.

19-LETNI MORDERCA. Onegdaj aresztowano w Poroninie Józefa Galicę, tamże zamieszkałego, lat 19, który zabił w swojej obronie Józefa Mardułę, mieszkańca Poronina. Tłem morderstwa miała być nienawiść. Podłoża bliższego tego potwornego czynu, dotąd jeszcze nie ustalono. Młodocianego zbrodniarza odstawiono do więzień sądowych. Śledztwo w toku.

WALKA O KOBIETY. Na drodze w Dziewinie pow. bocheńskim, na tle osobistych porachunków o dziewczęta powstała bójka między parobczakami ze wsi Dziewina, a parobkami wsi Gawłówka. Kilku wojowniczych parobczaków odniosło obrażenia cielesne. Dalszym rozmiarom bójki przeszkodziła policja, która rozpędziła walczących.

POWSINOGA
— HUMOR I SATYRA POLITYCZNA —

Wiosenne myśli Powsinogi.

Kiej tak słonecko z poza chmurzysk wyjrzy, to weselej na dusy. Wiesna idzie fajna — powsinodze wygoda, jako że i piechtą zajdzie tu i tam, nie szkodując się na buty a z ludźmi se pogwarzy.

Myślałek, że kiej telo protestów skrony Brześcia i onych kartek wypisały redakcyje opozycyjne za przeproszeniem, kiej się Wicuś, Dąbski, Liebermann, Putek i insi na rząd pogniewali, to Pan Bóg, na prośbę ich, skasuje tego roku wiesnę, na złość Dziadkowi: a tu — wygodził mu, jak na złość, dwoma wiesnami. Jedną dał mu na onej Maderze a tera na drugą Dziadek czeka se w Belwederze a zakiel nie przyjdzie to se te kartki imieninowe czyta la rozrywki.

Jużby całkiem nadzieję straciły moje kolegi z opozycyji, alem ich pocieszył, że na wiesnę są pierony i grzmoty a i powodzie bywają niemałe, to niech się nie turbują. Ale te biedaki kochane już hetki posmutniały, bo prawią, co Dziadek i bałwany morskie na „Wichrze" uciszał — to i wiosenne, sejmowe bałwany wygładzi do cista, na strapienie chwalców starego porządku.

A mnie przecie żal, że się tak męcą i turbują, że im się żółć przelewa i wątroba wywraca. Ani to jeden z drugim nie wyjńdzie do lasa zbierać kwiatki, ani się do słonka nie zagrzeje, ani na dyszczyk majowy nie wyjńdzie, coby uróść kapkę (Putkowi, by się zdało) ba siedzą w izbie i piszą protesty i otwarte listy do sanacyjnych posłów mnie na konkurencję, narodowi na pośmianie się a sobie ino na zgryz.

A mnie powsinodze ich żal, zawdy to te protestanty ludzie takie jak ja — choć głupsze kapkę, bo miast się cieszyć, że dzień 12 Maja się zbliża i że już po wielgim poście, że syćko rośnie, to oni posmutnieli i furt piszą i piszą a to syćko psu na budę — lepiejby byli one kartki na Maderę pisali.

Nijakiego zrozumienia nima w tym opozycyjnym narodzie na wesele i na radość życia. Radują się telo, co ten umrzyk, co go z chałupy wynoszą.

Jedno jeszcze mają oni zmartwienie. Nie może się to nowe stronnictwo ludowe zgodzić na jednom odznakę. Żeby się nie trapili, to im doradzę, niech se zrobią ot taką:

W Róg
itos

Zaraz z tej odznaki widno że Witos się z Rógiem połacył i widno jeszcze, czem oni są dla chłopskiej sprawy. Ino se zastrzegam, że na ten wynalazek ja ino mam patent.

HUMOR

KTO MA SŁUSZNOŚĆ?

Mała Zosia w żaden sposób nie chce myć twarzy.

— Bądź grzeczna — upomina ją babcia. — Gdy byłam taką jak ty, zawsze myłam twarz.

— No i popatrz mamo, jak babcia teraz wygląda — odpowiada dziewczynka.

NA LEKCJI.

— Powiedz mi, ale potrzebujesz pieniędzy, żeby kupić 4 mtr. sukna po 60 zł. za metr, podszewki po 8 zł. za metr, 6 guzików po 20 gr. sztuka, kołnierz futrzany za 64 zł. a krawcowi dasz za robotę 150 zł.?

— Przepraszam p. Profesora, czy nie lepiej kupić gotowe palto? Dają bez gotówki na raty, albo na weksle.

ZAWSZE KUPIEC.

Sędzia: Zostałeś pan skazany na miesiąc aresztu i daję panu osiem dni czasu do zgłoszenia się do kary.

Schwindelstein: A jak sobi zaraz do kary zgłoszę, to ile mi pan sędzia da rabatu?

NAJPROSTSZE WYJŚCIE.

Uradowany: „Byłbym na pewno utonął, gdyby nie wasza pomoc. Chciałbym wam ofiarować 50 zł., ale mam tylko setkę".

Wybawca: „Nie szkodzi. Niech pan jeszcze raz skoczy do wody".

POSŁUSZNY CHŁOPIEC.

Sąsiad: — No chłopcze, tak ładnie zamiotłeś śnieg z przed mych drzwi, że muszę ci się jakoś odwdzięczyć. Masz tu 5 groszy.

Chłopiec milcząco wsuwa pieniądz do kieszeni.

— Ależ chłopcze, czy nie wiesz co mówi grzeczny chłopczyk, kiedy za zamiecenie śniegu dostał 5 groszy?

Chłopiec: — Tatuś powiedział mi, że jak będę starszym wymyślać, to mi da w skórę.

PRZY KASIE KOLEJOWEJ.

— Proszę pana kasjera o bilet do Tarnowa... Ale niech pan zapowie z łaski swojej panu maszyniście, żeby jechał ostrożnie, bo wiozę z sobą osiem mendli jaj na święta...

WYZNANIE.

— Czy kochałbyś mnie tak samo gdybyś się nie był ze mną ożenił?

— Znacznie więcej, moja droga.

TU ZA MAŁO, TAM ZA DUŻO.

— A więc panie Wincenty, powiadają, że w rolnictwie odczuwa się brak rąk do pracy?

— No, niby tak, panie poborco... U nas to całkiem inaczej, niż w wawszych urzędach, gdzie nigdy rąk do poborów nie zbraknie.

PRAKTYCZNY PODAREK.

„Wujku harmonja, która mi dałeś, jest najpiękniejszym podarkiem, jaki kiedykolwiek otrzymałem"!

„Bardzo mnie to cieszy, chłopcze".

„Bo mama daje mi co tydzień złotego, jeśli jej przez cały tydzień nie ruszę".

W BIURZE.

— Gdybym miał trzech takich kancelistów, jak pan, napewnobym zwarjował.

— Jeżeli pan naczelnik rozkaże, mogę się jeszcze o dwóch postarać.

—oo—

W pracy dla naszej młodzierzy.

Dnia 9 bm. odbył się w Tarnowie w budynku Sem. duchowego jednodniowy kurs dla P. T. Księży Patronów.

Obrady zagaił J. E. Ks. Biskup Dr. Edward Komar.

Referaty wygłosili:

1. Akcja katolicka a Stow. Młodzieży Polskiej – Ks. Prałat Dr. Józef Lubelski;
2. Jak pojmuję zadanie wychowawcze w S. M. P. — Ks. Aleksander Rogóż;
3. Jak pogłębić pracę w S. M. P. — Ks. Dyr. Leopld Biłko;
4. Rola Patrona w S. M. P. — Ks. K. Pękała;
5. Ruch młodzieży czy opieka – Ks. Biłko;
6. Przysposobienie rolnicze w S. M. P. — p. instr. rol. Ziobroń;
7. Obecny stan pracy Związku i program na przyszłość — Ks. K. Pękała.

Udział wzięło około 150 kapłanów z całej diecezji. Po referatach prowadzono ożywioną dyskusję, z której przebijała gorąca troska o naszą młodzież.

NAUKA PSÓW I O PSACH.

Instytut zoologiczny przy uniwersytecie w Berlinie założył towarzystwo „zajmujące się kształceniem psów". Towarzystwo to zaopatrzone w obfitą bibljoteke o psach, o sposobach ich tresury, jako cel postawiło sobie wprowadzenie — drogą licznych doświadczeń — roli psa w życiu człowieka na zupełnie nowe tory. Wprawdzie cele te są, jak dotąd, prawie nieokreślone, to jednak zyskały już sobie licznych zwolenników wśród członków instytutu psychologicznego w Berlinie, a także w szkole agronomicznej i weterynaryjnej..

ZBRODNICZOŚĆ U KOBIET.

Prof. Kostorkis, sławny psychjatra i uczony grecki, wygłosił odczyt w Instytucie kryminologicznym w Paryżu. Mówił wiele o zbrodniczości wśród kobiet. Twierdzi on, że na sto kobiet 10 posiada instynkty zbrodnicze, a na południowym wschodzie np. Grecji jedynie 2 procent, wykazuje podobne rysy charakteru. We Francji zbrodniczość u kobiet od 1919 do 1929 roku wzrosła na 29 procent, ostatnio jednak zmniejszyła się do 16 procent. W zachodniej Europie, a szczególnie we Francji zbrodniczość wśród kobiet wywołana jest chęcią zysku i wyrachowaniem, na wschodzie zaś powodowana jest gwałtownością uczuć, na które usilnie wpływa klimat. Wogóle profesor Kostorkis stwierdza, że instynkty zbrodnicze wśród kobiet zdarzają się pięciokrotnie rzadziej aniżeli wśród mężczyzn.

PRAGA ŚWIATOWYM MIASTEM.

Według najnowszych danych statystycznych stolica Czechosłowacji, Praga, w szybkiem tempie staje się jednem z największych miast europejskich. Dziś liczy ona 847.000 mieszkańców czyli w ostatnich 11-tu latach powiększyła się o 20 procent. Jeżeli więc przyrost ludności w następnych 10-ciu latach nie zmniejszy się, to za 10 lat będzie Praga miljonowem miastem. Należy podkreślić szczęśliwe pomysły urbanistyczne władz municypalnych miasta. Stare dzielnice środkowej części miasta zamieniają się w zabytki architektoniczne, przesuwając ludność w dzielnice podmiejskie, które do niedawna były pustemi przestrzeniami, teraz zaś z szybkością iście amerykańską zapełniają się drapaczami chmur. Jedna z tych dzielnic, która w 1920 r. miała 30 tysięcy mieszkańców, obecnie liczy 60.000 osób.

PRZED I PO.

Córka: Kochana mamo, pokłóciłam się dziś z narzeczonym. Kto musi zrobić pierwszy krok do zgody?

Matka: Przed ślubem — ty, a po ślubie — on.

CZY TO NIE WYSTARCZA.

Adamski postanowił się rozwieść. Nie namyślając się długo, idzie do adwokata i prosi o przeprowadzenie sprawy.

— Dobrze mój panie — mówi adwokat, — ale dla uzyskania rozwodu musi pan mieć jakiś bardzo istotny i poważny powód.

— Ależ panie mecenasie, czy to że mogę zrobić lepszą partję nie jest wystarczającym powodem.

ODWAŻNY.

— Panie Pipelman, nie bałbyś się pan puścić z samolotem.

— Ja osobiście nie, ale moi wierzyciele mieliby wielkiego stracha.

ROZTARGNIONY.

— Mój drogi, musisz mi koniecznie pożyczyć 50 złotych; jestem w strasznym kłopocie, wychodząc z domu zostawiłem portfel na stole, a suma ta jest mi potrzebna w tej chwili.

— Owszem, oto masz pieniądze. Ale swoją drogą muszę ci powiedzieć, że jesteś strasznie lekkomyślny: jak można zostawić portfel w domu, przecież w twej nieobecności mógłby się ktoś zakraść i zabrać portfel.

— No, to rozczarowałby się rzetelnie, jest w nim tylko 5 złotych.



Ważna wiadomość dla cierpiących!

Wszelkie jak najbardziej uporczywe bóle reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach ból głowy, ból zębów i inne podobne przypadłości usuwa w zupełności sławny i prawdziwy

ICHTIOMENTOL DO NACIERANIA

Jedna próba wystarczy aby się przekonać, że prawdziwy Ichtiomentol jest najlepszym środkiem tego rodzaju. — Główna fabryka prawdziwego Ichtiomentolu:

Laboratorjum apteki SZYMONA EDELMANA Lwów, ul. Teatyńska 16

Wysyła się pocztą za poprzedniem wysyłaniem należytości albo za zaliczką:

5 flakonów z opłaconą pocztą i pakowaniem za 13 zł. 10 flakonów opłaconą pocztą i opakowaniem za 24 zł. 25 flakonów z opłaconą pocztą i opakowaniem 53 zł.

Pren. w Polsce rocznie 10 zł. Kwart. 2·50 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.	Redaktor odpowiedzialny MICHAŁ SABATOWICZ	CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 300 zł. — pół str. 150 zł. ćwierć str. 75 zł. str. ósemka 36 zł. W tekście 2 razy drożej, drobne najmniej 3 zł. KONTO CZEKOWE w P. K. O. NR. 400.600

Wydawca Spółka wydawnicza „Lud Katolicki" Drukarnia I. Gronusia i Ski w Krakowie, ul. Stolarska 6 Tel. 110-18